

Historya Rzymska Niebuhra, przełożona z niemieckiego, podług trzeciego wydania przez Golbery 1).

Kiedy w długim przeciągu wieków, nauka zostanie odwróconą od prawdziwego celu, jeśli oparta na niezbyt stałych zasadach i zagłębia w ciemney rutynie, trwaniem swém uwiecznia błędy i przesady; potrzeba naówczas, aby wyszedł z tey omylney drogi, zniszczyć błędne założenia, i nanowo ją odbudować, człowieka, któryby w niejaki sposób zapomniał tego, czego się o tey nauce dowiedział, któryby zstąpił do źródeł, dla wydobywania z tamtąd prawd gruntownych, zreformował zastarzałe myśli i dał poznać światu, iż nowa droga stoi otworem dla każdego, żądającego poznać prawdę i naukę. Taki człowiek może błędzić w zastosowaniu swych zasad i przesadzie ich następstw, lecz gdy zasady są dobre, zawsze on okaże ważną usługę, bowiem prawda ponad złomki jego systematu wypłynie. Taką była rola Dekarta w filozofii i jeśli się godzi zbliżać dwa przedsięwzięcia, całę różną naturą rzeczy i ważnością, *si parva licet componere magnis*, powiemy, iż Niebuhr jest Dekartem dla historyi rzymskiej.

Od najstarożytniejszych pisarzy aż do naszych czasów, grube chmury zaćmiły wzrok wszystkich prawie pisarzy, którzy się zajmowali historją rzymską. Tak wielką przywiązywano wagę do historyi Liwiusza i Dionizjusza z Halikarnassu, tyle poważano tych

1) Bibliotheque universelle. Juin 1850.

strażników starożytnych podań, iż ze wstrętem odwracano oblicze od świętokradzkich przestępstw, na jakie się skwapliwi autorowie zdobywać ośmielili, przeciw tym pomnikom, które uszanowanie wielu wieków, zdawało się zarwarować od wszelkiego napadu. Z drugiej strony, cóż bardziej zatrważającego, nad zeznanie, iż się mylono, cóż więcey w rozpacz wprawiającego, jak widzieć upadającą budowę, której podstawy aż dotąd uważano za niewzruszone; chcąc gruntownie w tej mierze poczynąć, należało udać się do pierwiastkow nauki, lecz daleko krócey było i dogodniey, zamknąć oczy przed światłem i dozwolić, by głos nowatorów gubił się w pustyni. Równie też ich metoda, nie wiele mogła obudzić zaufania; oni przestawali na obalaniu, nie starając się odbudowywać; okazywali wyłomy i rozpadnienia budowy, nie podając żadnego sposobu naprawy; było w tém wszystkiém więcey sceptycyzmu, niżeli nauki. Jeśli którykolwiek z nich wyboczył z tej drogi i nowém światłem, objaśnił pierwiastkowe epoki wiekuistego miasta, sposób widzenia jego jasny i głęboki, bez pożytku pozostał dla większej części jego następców, którzy nie usiłowali na wzór jego przeświadczyć się, iż, jak u wszystkich ludów, początek rzeczy w mytach bywa przedstawiany, tak podobnież pierwiastkowe dzieje starożytnego narodu, są całkowicie mytyczne; i aby je należycie pojąć, należy odkryć, pod historią pojedynczey osoby, charakter całej epoki.

Bayle, Beaufort, Levesque i Vico 2) wypeł-

2) Bayle (ur. w Carlat, w ówczesnem hrabstwie Foix 1647,

nili swój obowiązek, chociaż on pozostał bez widocznej korzyści: lecz nie mniej też jest prawdą, iż myśli ich przeniknęły do uczonego świata i że kiedy Niebuhr powziął zamiar zająć się układem dzieła historyi rzymskiej, nie był zupełnie wolnym od ich wpływu. Gdy jednak po raz pierwszy ogłaszał wypadki swych badań, nie znał jeszcze Perizoniusza, którego dzieło podobnie, jak twory innych geniuszów, przetrwało klassyczném i zostało nieprzewyższoném w rodzaju, w którym było pierwszym, lecz które w czasie pierwszego swojego uka-

um. 1706 jeden z naygruntowniejszych dyalektyków i sceptyków swego czasu, wydawał pismo peryodyczne *Nouvelles de le republique des lettres*. Jest także autorem znanego obszernego dzieła: *Dictionnaire historique et critique*.

Dzieła *Beaufflorta: sur l'incertitude des cinq premiers Siecles de l'Histoire Romaine; La Republique Romaine ou plan général de l'ancien gouvernement de Rome*.

Levesque (ur. 1736 + 1812) znany z prac swych nad Historyą starożytną, wydał: *Histoire critique de le republique Romaine* O tém dziele znamienity Heeren powiada, że go nikt brać do rąk nie powinien, jeśli chce w sobie zatrzymać entuzjazm, z jakim pierwiastkowe dzieje Rzymu wyobrażamy.

Vico (Giovanni Battista ur. w Neapolu 1670 um. 1744) Sprawiedliwie Dantem Filozofii zwany, oddawszy się sercem nauce prawa, szczególne widoki w prawodawstwie rzymskiém odnosił do wyższych zasad sprawiedliwości powszechnej. Ztąd począł zgłębiać filozofią moralną; ulubionymi autorami jego byli: Plato, Tacyt, Bakon i Grocyusz. W dziełach pierwszego wyobrażał ludzi, jakimi być mają; w drugiego, jakimi są; w trzecim znajdował zaród nowych postępów i odkryć; z czwartego przekonywał się, iż towarzyskim związkom, myśl sprawiedliwosci przywozдить powinna. Dzieła jego: *De uno universi principio et fine uno-Principi di una scienza nouova d'interno alla comune natura delle nazioni*. Ostatnie to dzieło, idealna historia człowieczeństwa, ważne dla Filozofii historyi, uwieczniło pamięć jego. p. II.

zania się, mało zrobiło wrażenia: bowiem autor jego wiek swój wyprzedził 3).

Daleko odeń szczęśliwszy Niebuhr, tę miał nicocenioną dogodność, iż w czas swój wystąpił; dzieło jego ukazało się właśnie wśród ruchu postępnego nauk historycznych i filozoficznych, w chwili, kiedy uwaga zwróciła się szczególniej na pisma tego rodzaju; ono było ogłoszonem w kraju, gdzie każdy system śmiały i nowy przez to samo nabywał prawa do powszechnego interessu i podobania się, a przeto wkrótce w Niemczech doznało wszelkich powodzeń, jakich dostarczają pochwały i krytyki, i gdy się nad niem zastanowiono, poznano, iż zasługuje, tak na pierwsze, jako i na drugie. W rzeczy samey, zgłębienie tych dziejów, pokazuje w Niebuhrze przymioty, jakich wymagał stan opłakany historyi rzymskiej i dowodzi, iż on dokonał powinności, włożoney na odnowiciela tej gałęzi nauk historycznych. Nie wiele zgody, sprzecznomówności samych nawet starożytnych pisarzy, były pierwszą zawadą, przeszkadzającą do jasnego i gruntownego poznania pierwiastkowych wieków Rzymu; powiększey części nowsi pisarze, nie zrażeni tą trudnością, nie starali się ani pogodzić sprzecznych opisów, ani odkryć, z której strony znajdowała się prawda, ani wykryć źródła błędów. Niebuhr obdarzony znamienitą historyczną zdolnością, głęboką przenikliwością, bogaty we wszelkie skarby zdrowey erudycyi, potrafił, w pośród tylu ciemności, przerw, sprzecznomówności, wydobyć pierwiastkowe mate-

3) Przemowa do historyi rzymskiej.

ryały historyi i politycznego składu Rzymu. Korzystając z niektórych dat rozproszonych i zbierając w tej pierwszej epoce, tak uszykowane między sobą wiadomości, iżby niejaki ślady, wystarczyły do przywrócenia, za pomocą analogii, całkowitej budowy, on wykrył i na jaw ukazał, z tylą podobieństwem do prawdy, ile tego oczekiwać można od skazówek, za podstawę nieliczne fakta mających, systemat, którego trafnie natury Liwiusz i Dyonizyusz pojąć nie mogli. Tak baczni badacze przyrodzenia, za pomocą nie wielu kości rozrzuconych, odkrywają organizacyą zwierząt, których exystencya poprzedziła ostateczny potop na kuli ziemskiej.

Z tą przeszkodą, jaką stanowią sprzeczności i ciemne miejsca oryginalnych pisarzy, łączy się inna trudniejsza do pokonania, wynikająca ze zwyczaju uczenia się historyi rzymskiej, takiej, jak ją nam wystawują Liwiusz, Plutarch i ich naśladowcy; dzieje owe (zwłaszcza, jeśli rzecz idzie o pierwiastkowych wiekach) wrażają się w naszej pamięci pewnymi uderzającymi rysy, pewnymi heroicznymi i pełnymi cudowności obrazy, którym skłonni jesteśmy dawać ważne miejsce w historyi rzymskiej, a które jednak ostać się przed zdrową krytyką nie mogą.

Do tej historyi, tak ozdobionej, mamy dziecinne przywiązanie, jest to przyjaciel z fizyognomią, przez te rysy odszczególnioną, które chcą zniszczyć; zatrzeć je, jest to przeszkodzić nam go poznać, jest to chcieć wymagać ku nie znajomemu interessu, jaki okazujemy tylko dla

starego znajomego. Tylko gwałt sobie zadając można odstąpić tych dawnych przesądów i odrzucić historią opisów, w które mieliśmy tak niezachwianą wiarę. To uczucie, niezbyt filozoficzne, nie jest jednak mniej rzeczywistém i niewątpliwie takim jest ono u większey liczby czytelników, ba nawet i w niektórych uczonych. Tymczasem Niebuhr nie wymaga od nich zupełney ofiary z ich bohaterów i pamiątek, wydziedziczając z krainy prawd historycznych te fakta, które same z siebie nie mają rzeczywistego, zachowuje je pod postacią tradycyy lub mytów, a wydzielając to, co weyść może w zakres historii, odrzuca od nich wszystko, co nie jest autentyczném, lub nie nosi na sobie piętna starożytności. Co zaś nadewszystko godném jest w nim podziwienia, to zapewne znajomość czasów starożytnych: prorok przeszłości, zdaje się podnosić zasłonę, okrywającą kolebkę Rzymu: on rad przebywa w zaciemniouych labiryntach historii królów, lecz nie zawsze z tych zakrętów bez spotknienia się wychodzi. Wielbiciel plebejów, namiętnie oddany wolności, którą oni zdobyć usiłowali, pod błogiém natchnieniem tego uczucia, pisał dzieje ich zapasów i tryumfów.

Dzieło jego jest bogatym skarbem, nie tylko rezultatow w niem zawartych, lecz tych nawet, na które powinno naprowadzić; wątpliwości, które obudza; hipotezy, które utwarza; głębokie uwagi, jakie nastęrcza; wszystko to przyniesie owoce, a prace, w przyszłości podjąć się mające, dla ich objaśnienia, rozwijania, lub zwalczania, wydadzą dla historii rzymskiej

naywiększą sumnę prawdy. Nie było w naturze tego dzieła, jednym zamachem dóyść do doskonałości, nie przeznaczono mu wynaleśdź końcowey głoski historyi rzymskiej; atoli autor jego otworzył zawód, usunął szranki, wskazał cel, postąpił kilką krokami na przód i odpowiedział swemu powołaniu. Aby dokonać dzieła, potrzeba drugiego Niebuhra, któryby był w stanie wykreślić z dzieła pierwszego, wszystkie ciemne mieysca, wątpliwości, wszystkie niepewności, nie mówię przerwy, albowiem ty sięc razy lepiej jest opuszczać z przyczyny braku dowodów, jak zapełniać próżnię hipotezami; i dla uzupełnienia historyi rzymskiej potrzeba by mieć objaśnienia, których, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, nigdy nie zdołamy odkryć. Niebuhr podał nam ciąg materyałów, złożonych z opisów różney natury, z badań krytycznych i rozpraw historycznych; główném zatrudnieniem jego następców będzie, ocenić wartość tey pracy, przedłużyć ją, lecz razem też dążyć, ile tylko można, do utworzenia całości, lepiej złożoney, szykowniejszey w swych częściach, jaśniejszey i bardziej rozwinioney, słowem: do przybliżenia się ku temu, co nazywamy kompozycyą historyczną. Brak ów porządku u Niebuhra, objaśnia się przez sposób, w który dzieło jego ułożoném zostało, opowiadania wymagały badań, nieodbicie potrzebnych dla dokładnego ich pojęcia, punkta trudne wymagały cząstkowych rozwinięć. Ciemność panująca w dziele, jest po większey części względną, która ztąd pochodzi, że Niebuhr wzbogacony starożytnością i autorami klas-

sycznymi, łatwo mógł przypuszczać też rzeczy znajomość u swych czytelników, i że traktuje materją w tej myśli, iż snadno będzie to dopełnić, co się opuściło. Dla tych wszystkich, którzy nie stanęli na tym stopniu nauki, jakiej to dzieło wymaga, czytanie jego jest trudnym; dla wielu z nich całkiem się ono wyda niezrozumiałem, lub na poły pojętnem, atoli często i rzeczywistą niejasność w wyrażeniach myśli spotkać można; niekiedy trudno odróżnić opinią Niebuhra, od wypadku jego badań, a często, doszedłszy do końca rozdziału, wypada na nowo począć go odczytywać.

Można także zarzucić Niebuhrowi, iż tak mało wspomina o swych nowszych poprzednikach, chociaż jawnie często od nich bierze; tak on jest zamożny w swą własność, iż każdemu może oddać, co się mu należy. Chcielibyśmy także widzieć w nim nieco więcej pobłażania dla tych, którzy nie przystaną na niektóre części jego systematu: przeświadczony o prawdziwości swych rezultatów, z góry poniża wszystkich, którzy się o tém nie dadzą przekonać; zapowiada im, iż nie trzymać się jego zdania, jest to niedotrzymywać kroku nauce i opodal się jey pozostawać. Tuszymy sobie, że to zawczesne potępienie, nie przeszkodzi uczonym wyjawić swych powątpiewań, które w nich obudziły części hipotetyczne i nie ze wszystkiem gruntowne historyi Niebuhra. Takie, jak jest, to dzieło, zawsze będzie dla autora jego pięknem do chwały prawem: zasługiwało ono na uwagę uczonych francuzkich i P. Golbery rzeczywistą wyświadczył usługę historyi, czyniąc zro-

zumiałem dla swych młodych współziomków dzieło, zdolne ukształcić w nich smak i podać przykład pilnego uczenia się dziejów. Przekład jego, drobiazgowo dosłowny, w tém ma niezaprzeczoną wartość, iż dokładnie oddaje myśl autora, którego trzeba w pewien sposób odtwarzać własne wyrażenia, by się nie omylić w ich znaczeniu.

Pierwszy tom tej historii, przed historią rzymską, właściwie tak nazwaną, zamyka badania o Italskich ludach, które mają stanowić przedmiot niniejszego wyciągu. W nim wyłożymy rezultata, do których przyszedł Niebuhr, bez ukazania i roztrząsania dowodów, jakich mu dostarczają cytacye, służące za podstawę jego badań.

Rzymianie nie stanowią części żadnego z narodów italskich, lecz powstałi z mieszaniny wielu ich pomiędzy sobą, zupełnie obcych jednych drugim. Owe narody przelały na Rzym, mnóstwo swych zwyczajów i instytucy, tak, że ich historia powinna być niejako wstępem do historii rzymskiej, dla każdego, chcącego dokładnie odszczególnić charakter narodu Rzymu, pomiędzy obcemi zasadami, które do składu jego weszły. Rozmaici autorowie starożytni, zajmowali się historią ludów italskich: Katon Cenзор, którego dzieło stracone dla nas, lecz przepisywane było przez późniejszych pisarzy, podaje w tej mierze wiadomości podług wszelkich przypuszczeń dokładne, w owych albowiem czasach, w których pisał, narody, zajmujące jego uwagę, jeszcze nie zaginęły; miał przeto wszelkie dogodności, służące do wyjaśnienia jego

przedmiotu. Warron i Juliusz Hyginus, których dochowały się ułamki, zdawali się nie przestrzegać krytyki. Cesarz Klaudyusz ułożył historią tyrreńską, przywaloną za swém ukazaniem się wzgardą powszechną, która okrywała jej autora. Ztémwszystkiem jest to strata niezmierna: Klaudyusz bowiem ze swego położenia, mógł dać obszerną rozciągłość swym badaniom: strata tém znaczniejsza, iż się nie zachował żaden ułamek tej historii. Podobném także jest do prawdy, iż Arystoteles zajmował się ludy italskimi, lecz praca jego do nas zgoła nie doszła.

Italia, tak była naawana od jej mieszkańców *Itali*, nie zaś, od słowa *italos*, oznaczającego *wół*, jak utrzymywano. To nazwisko *Italia*, które było krajowém, odnosiło się do całej części południowej półwyspu, od przedziału naznaczonego kierunkiem Tybru i przyładku Garganus. Przeciwnie Grecy dawali nazwisko *Itali* tylko Enotrom, a następnie ograniczyli rozciągłość Italii do posiadłości tego ludu; zrazu zacieśnione do ostatecznej kończyny półwyspu, kiedy się kraina tego narodu zwiększyła, nazwisko Italii zastosowaném było do kraju zajętego, między rzeką Laos, Metaponte i Rhegium. Od czasu wyprawy Pyrrusa, Grecy nazywali Italią kraje zajęte przez Rzymian; z czasem powoli nazwisko to rozciągnęło się ku północy, a Polybiusz niém mianuje cały kraj aż do Alp. Daleko później, za czasów Maximiana, imię Italii ściągało się tylko do prowincyy, które nakoniec utworzyły Lombardya.

Poznawaniu rozmaitych ludów, które następnie po sobie zajmowały ziemię italską, przed

podbiciem Rzymian, towarzyszą wielkie trudności; w odległości czasów łatwo jest mięszać ludy i mylić się, co się tycze bytu narodów, o dziejach, których ledwo słabe pozostały skazówki. Pytanie przed innemi naprzód nastęrczające się jest: jaki lud okazał się pierwszy w Italii, chociaż bynajmniej przez to nie rozumiemy, odkryć stanowczym sposobem, jacy byli pierwsi mieszkańcy tej części globu; historia, jest jeszcze zamłoda na rozwiązanie podobnych zagadnień; przeto prosto rzecz idzie o zbadanie, do jakiego narodu odnoszą się najstarszytniejsze, jakie mamy data o Italii. Niebuhur mniéma, iż to się ściąga do Pelazgów. Nazwanie to przypomina uczonym i filologom, wielką liczbę błędów i hipotez, których wyliczenia tknąć się nie chcemy: nasze założenie powołuje tylko, do wyłożenia mniemania naszego autora.

Pelazgowie byli narodem zupełnie oddzielnym od Hellenów i mówili językiem razem różnym i podobnym: były pomiędzy tymi ludami, mimo różnaitości pochodzenia, ściśle związki pokrewieństwa, co dowodzi nie tylko łatwości, z jaką rozmaite szczepy Pelazgów przekształcały się w Hellenów, lecz jeszcze bytność w języku łacińskim zasady pelazgickiej, która go zbliża do języka Greckiego. W następstwie czasu Pelazgowie byli uważani za Greków i ich teologija takąż się stała.

Pelazgowie ukazują się w historii, jakiej sięgają nasze pomniki i tradycye w stanie ruiny i upadku, i dla tego naród ten zawsze jest dla nas enigmatycznym. Starożytne podania mó-

wią o nim, jako o plemienu prześladowaném od wyższych mocy niebieskich, wydaném na łup nieskończonych nieszczęść, a ślady zostawione przez Pelazgów w nayodleglejszych krajach, dały początek przywidzeniu, które chciało ich widzieć błakających się z jedney do drugiej krainy, by uysdź tych nieszczęść.

Pamiętki są naylepszym dziedzictwem narodów i żaden lud pod tym względem nie był więcey prześladowany od Pelazgów. Jednak gdy potrafimy dostatecznie ocenić podania do ich się ściągające i odkryć ślady ich siedlisk, uznamy w nich jeden z naywiększych narodów starożytney Europy. Zgoła nie jest to hipotezą, mówię o tém z naywiększym przekonaniem historycznym: był czas kiedy Pelazgowie mieszkali od Po i Arno do Bosforu: siedziby ich były tylko przerwane w Tracyi, tak atoli, iż wyspy północne morza Egejskiego, nanowo poczynają łańcuch, wiążący Tyrrenów Azyi z Pelazgickim Argos."

Ze wschodu Samothrace, Jonija, wiele miast Azyi mniejszey, między innymi Troja, równie też wiele wysp Archipelagu, były zamieszkane przez Pelazgów. Mieszkańcy Macedonii i Epiru, ludy osiadłe nad brzegami i przy uysciu Achelousa, Dolopowie, składali część plemienia Pelazgów. Peloponez, podług prawdopodobieństwa, w początku był zamieszkanym przez Pelazgów; Attyka, Tessalija nadewszystko, były głównym miejscem ich siedlisk, a tessalski i pelazgicki są wyrazy jednoznaczne. Tenże sam początek przypisać wypada Liburnom, nasiedlającym wschodnie pobrzeże Adryatyckiego morza.

W Italii Pelazgowie prawie się wszędzie ukazują, jako najdawniejsi mieszkańcy, jeśli zwrócimy uwagę na południowy koniec półwyspu, zdobyty przez osady greckie, postrzeżemy, że niewolnicy tych nowych przybylców byli Pelazgami, to jest: iż lud Enotryi, zwyciężony przez Greków, był ludem pelazgickim. Te osady wywierały bez wątpienia wielki wpływ na całe południe Italii; nie należy im jednak przypisywać wszystkich początków greckich, tam znaydowanych. Powinowactwo Hellenów i Pelazgów i wcześniejsza bytność w Italii ostatnich, daje poznać, iż oni mieli wielki udział w tém wszystkiém, co z pierwszego razu zdaje się pochodzić od Greków. Podnosząc się wzdłuż pobrzeża wschodniego półwyspu, znajdujemy Peucetów i Daunów (Peucetiens, Dauniens), którzy, jak się zdaje, byli szczepem Pelazgów; widzimy w Picenum ślady wielu siedzib pelazgickich i u ujścia Padu, Spina podług podania, była kolonią Pelazgów. Na drugiem pobrzeżu od Pizy aż do granicy Enotrów, ciągnie się szereg miast tyrreńskich, rozsianych wzdłuż morza, które ztąd wzięło nazwisko. Tedy Tyrrenowie, zamieszkujący całe pobrzeże zachodnie, byli Pelazgami, nie zaś Etruskami, jak daleko później mniemano: w rzeczy samey ostatni naród dla tego odebrał to nazwanie, iż opanował Tyrrenią, zamieszkiwaną przez starożytnych Tyrrenów. Mnóstwo świadectw, które roztrząsać zbyteczną byłoby rzeczą, łączy się, dla udowodnienia podobieństwa Tyrrenów i Pelazgów i pokazania, iż Etruskowie nie są osadą lydyjską, przyprowa-

dzoną od Tyrrenusa, lecz raczej narodem pelazgickim. Skoro raz ta różnica dobrze się odznaczy, wszystkie starożytne osady tyrrzeńskie pobrzeża zachodniego, winny być odniesione do Pelazgów. Nie wyliczając tu wszystkich miast Etruryi i Kampanii, odwołujących się do tego początku, zatrzymajmy się u kolebki historii rzymskiej; odkrywamy, iż najdawniejsi mieszkańcy Tybru niższego, byli Sykulowie, lub Argiwy (Argiens) to jest, Pelazgowie. Aborigeni albo pierwiastkowi mieszkańcy Latium, nazwani byli Acheenami, inném mianem pelazgickim. Wszyscy ci Pelazgowie podbici zostali przez lud obey, który zstąpił od Abruzzes; zapomniano nazwiska tych zdobywców, którzy z Rzymianami złożyli naród Latynów. Część Sykulów wówczas wywędrowała do Sycylii i na południe Italii.

Aż dotąd widzieliśmy Pelazgów tylko na pobrzeżach dwóch mórz, a w tém szliśmy za skazówką autorów greckich; dopiero potrzeba by wiedzieć: czyli oni także mieli swe siedziby w środkowej części kraju: w tym względzie mało jest dat, jednak Niebuhr mniema, iż widzi ślady tego narodu we środku półwyspu z nazwisk rozmaitych miast, które, podług niego, mają formę pelazgicką. Te są Acherontia, Telesia, Argrippa, Sipontum, Maleventum i Frumentum. Dalej na północ, przypisuje Krotonie początek pelazgicki, wykładając sposobem trafnym, lecz może podległym krytyce, pewne miejsce z Herodota przywodzone od Dyonizyusza. Jednak nie zdaje się do prawdy podobnem, aby Pelazgowie pomknęli się aż do wnętrza

Italii, owszem śródtkowe części około łańcucha Apeniuu były zamieszkane od narodów rozmaitego pochodzenia, które występując ze swych siedlisk, ujarzmiły Pelazgów, zmieszają się z nimi lub ich wyparły z krajów przezeń zajętych. Wypada przeto poznać dzieje tych z owych ludów, których rewolucye odnoszą się do historii rzymskiej, lub których obyczaje miały wpływ na instytucye Rzymu.

Oskowie albo Opikowie, których Auzonowie są szczepem, zdaje się, iż przebywali następnie w okolicach Latium i Kampanii, gdzie zajęli miejsce narodów pelazgickich. Oni byli wyparci ze swych siedlisk przez ludy plemienia Sabellów, które ich zagnały ku południowi półwyspu i nakoniec przywiodły do podległości. Język jednak oski oparł się wytępieniu, sami nawet zdobywcy go przyjęli i on później wszedł do składu innych dyalektów. Można poznać w oskim zasady języka łacińskiego, obce zupełnie względem greckiego, można tam znajdować formy i odmiany, które się w łacińskim pod postacią wyjątków ukazują. Przeto bynajmniej nie jest dziwném, iż Rzymianie poymowali sztuki teatralne, pisane w języku oskim i przedstawiane w Rzymie pod nazwiskiem *Atellanes*. Język ów, z którego się dochowały napisy, był upowszechniony w południowej Italii i występował jeszcze za czasów Enniusza. Poeta ten, rodem z Messapii, mówił nim, jako językiem oyczystym. Pomiędzy rozmaitemi ludy, które się odnieść dają do narodu Osków, Niebuhr daje miejsce Wolskom, których ściśle powinowactwo dowodzi z Auzonami. Ekwowie prawie

nieoddzielni od Wolsków w historyi rzymskiej, należą do tegoż szczepu. Naród ów wystawiany jako niebezpieczny dla Rzymu, zasiedlał góry na wschód i północ od tego miasta.

Nazwisko *Sabelli* dawane było przez Rzymian, wszystkim ludom, których początek sięgał Sabinów. Kolebką ostatnich były wierzchołki Apeninów, nie daleko Amiterne. Wyszędłszy ze swej pierwiastkowej oyczyzny, od najdawniejszych czasów, zajmowali okolicę, która od trzech tysięcy lat ich nosi nazwisko, a z łona tej okolicy wywędrował w znaczney liczbie lud i następnie rozpierchnął się po rozmaitych krajach, szczególniey ku południowi Italii, gdzie zgębił Pelazgów i Opików przed nim osiadłych. Było to zwyczajem religijnym u italskich ludów, poświęcać w ofierze *wiosnę świata* w trudnych woynach lub zaraźliwych chorobach: ofiara ta obeymowała wszystkie płody wiosny; po dwudziestu leciech zwierzęta były zabijane, albo okupowane, a młodzież wysyłano za granice kraju, podanie utrzymuje, iż te śluby dały powód do wędrówek ludów sabellickich, i że bogowie, którym się oddawali, posyłali zwierzęta poświęcone, mające służyć za przewodników tym koloniom. Za czasów królów rzymskich, Sabinowie zstąpili daleko na lewy brzeg Tybru i zmieszali się z Latynami aż do południa Anio. Opis wojen z Sabinami, składa znaczną część najdawniejszych rocznych dziejów Rzymu; lecz one całkowicie ustają około 306 roku, a to wyraznie schodzi się z rozpostarciem się tego ludu ku południowej Italii. Odtąd więc ku temu celowi zmierzały ludy sabellickie i sta-

rożytni Sabini nad brzegami Tybru, utracili swe znaczenie.

Kiedy Rzym przemknął granice Latium, Sabellowie ze wszystkich ludów Italii, byli najsroźciaglejszym i największym. Kampania była zajęta przez Samnitów, którzy ją opanowali w czwartym wieku Rzymu i jakęśmy już powiedzieli, lud Kampański powstał ze zmieszania się Opików z Samnitami. Kumy i Nole zachowały jednak, jak się zdaje, naród, którego Grecy znaczną część składali. Inni Sabelli od wodza Luciusza nazwani Lukanami, najechali i dali nazwisko Lukanii. Zrazu osiedli na pobrzeżach niższego morza, nie wprzód zajęli Enotryą, aż daleko później, kiedy tam już greckie miasta były pozakładane. Około 359 roku od założenia Rzymu, Italioci albo Grecy południowej Italii, zawarli przeciw Lukanom pierwszy odporny związek, który istniał pomiędzy greckimi osady na tém pobrzeżu. Lecz w 362 Lukanowie odnieśli nad nimi stanowcze zwycięztwo, które im dozwoliło daleko się rozciągnąć i zająć południowe brzegi półwyspu. Nakoniec w 393, posiadłości ich dosięgły swej największej obszerności. We trzy lata później ukazał się lud Brutów, złożony z tłumów, powstających w czasach zamieszek i skutkiem długich wojen, które się zwiększają liczbą płatnych i niewolników zbuntowanych: była to mieszanina rozmaitych ujarzmionych narodów, powiększanej części Enotrów, zamienionych w Greków, albowiem, kiedy całkowite ludy przywiezione są do niewoli, powszechne powstania bywają nieuchronne. Te hordy bez hamulca, od-

dychając zemstą za wielowieczną niewolę, spu-
stoszyły miasta Lukanii i oderwały od niej nay-
większą i najpiękniejszą część posiadłości. Ta-
kim sposobem ogołoceni Lukanie, musieli wy-
rzec się do czasu i bez nadziei swych praw,
by się zjednoczyć ze swymi dawnymi podda-
nymi i nagrodzić poniesione straty, przez zabo-
ry w tarentyńskiemy odnodze. Rzymianie wstrzy-
mali pęd ich napadów i zdobyli na nich łup bo-
gaty; niezgody wewnętrzne, państwo rozdziera-
jące, nie dozwoliły Lukanom długo się przemo-
cy opierać.

Marsowie, Marrucini, Pelignowie, Westi-
ni i Hernicy, których widzimy w woynach lub
przymierzu z Rzymianami, należeli wszyscy do
sabellickiego plemienia. Picenum także zajęte
było przez naród pochodzący od Sabinów. Wszy-
scy Sabelli mówili wspólnym językiem, czego
jest dowodem, iż pokazywano początek sabiń-
ski słowa, przez jego użycie w języku samni-
ckim. Marsów język wystawia też samą analo-
giją. Zdaje się, iż do tego ostatniego języka u-
żywano pisma łacińskiego, kiedy głoski napi-
sów samnickich są etruskie, lub greckie. Lu-
kanowie nie tylko używali pisma, lecz także i
języka greckiego, którym mówili z taką łatwo-
ścią, iż poseł ich wprowadził w podziwienie zgro-
madzenie syrakuzkie, czystością swey mowy.

„Sabelli, górale, właściwie sławili się
z przestrzegania surowey moralności i rozsądney
wstrzemięźliwości; Samnitowie, Marsy, Peligno-
wie byli wojennymi i wiernymi wolności aż
do śmierci; Picentyni miękkich obyczajów i lę-
kliwi; Sabini pobożni i sprawiedliwi; Luka-

nowie hurzliwi i łupieżcy. Co się tycze charakteru Kampanów, tak się oni oddalili od swych przodków, iż niepodobna tu czynić by najmniejsze zbliżenie. Wszyscy Sabelli, nadewszystko Marsy, wykładali znaki, a szczególniej lot ptaków. Marsowie chętni się także sztuką zaklania wężów i leczenia od ich ukąszenia, magicznemi sposoby. Szarlatani ukazujący swe kuglarstwa przed ludem, których jedyną było zaletą wywijanie z największą pewnością temi płazami, z ich przybywają kraju z Lago di Celano, do Abruzzo, Rzymu i Neapolu.”

„Większa część tych ludów zamieszkiwała otwarte miasta, nie brakło im także i miast obronnych, lecz te w małej znajdowały się liczbie i nie ma w Samnium żadney ruiny, która by poprzedziła epokę Rzymian. Sabellowie posiadliby całą Italią, jeśliby utworzyli państwo, spóyne w częściach, lub przynajmniey mocno uzasadowione, tak, aby trwałość posiadania zaborów, zabezpieczyło zupełną ich podległością, lub przez osady. Lecz oni ostatnich nie łączyli ściśle z macierzystą ziemią; były one względem niey zupełnie obce, a niekiedy nawet i nieprzyjazne. Takim to sposobem Kampania wydobyla się zpod panowania Samnitów. Kiedy się wojna wszczęła między Rzymem a Samnium, kantonów sabellickich było dwanaście. Między temi okręgi Marsów i trzy inne środkowe, połączone były przymierzem i narodowém prawem, lecz bez wspólnego rządu. Ścisleyszy węzeł łączył cztery ludy z rzeczapospolitą samnieką, która na wojnę wybierała zwierzchniego wojskowego naczelnika, a jego tytuł

Sabellicki *embratur* zamienił się w sposób wyrażania się w łacińskim języku, dla oznaczenia naczelne dowództwo trzymającego. Związkowi Marsy, Samnici i Lukanowie byli wzajemnymi nieprzyjaciółmi. Starożytni Sabinowie i Picentyni obojętnie się zachowywali względem innych części narodu. Jednak Samnici, własnym siłom zostawieni, nie ulegliby przemocy Rzymian, jeśliby mieli urządzenia krajo-składu tyżące się, na wzór ostatnich i tę jedność, którą wszystkie starożytne ludy winny były, tylko przeważającey stolicy.”

Ombrowie (Ombriens) naród prawdziwie italski, stali się przemożnymi od czasów Pelazgów i zajmowali od wieków oprócz Ombryi część południową Etruryi, kray zdobyty przez Sabinów, między Apeninami i Tybrem; oni zapalczywie wojowali Etrusków, dla utwierdzenia posiadania krajów sąsiednich niższego Padu; dzieje ukazują nam ich, ściśnionych na lewym brzegu Tybru i wschodnich pobrzeżach Italii, między Garganus i uściem Padu, gdzie się później potworzyły osady Gallów. Naród Ombryjski składał się z rozlicznych ludów, z których jedne mieszkały po miastach, inne w wiejskich okręgach. Zwyciężeni w jedney bitwie przez Rzymian, dobrowolnie lub też zmuszeni, musieli mieć czynny udział w woynach, wydanych przez potężniejsze narody Rzymianom. Przywiedzione pewne miejsce z Liwiusza, mogłoby naprowadzać na myśl, jakoby Ombrowie używali języka etruskiego, jednak piśmienne głoski ich napisów, zgoła nie są etruskiemi, owszem język ich zdaje się raczey zbliżać do łacińskiego.

Zwróćmy dopiero uwagę na naród, który jakkolwiek nieznan i osławiony od Greków i Rzymian, jest jednak jednym z najpamiętniejszych narodów w starożytności. Interes, jaki w nowszych czasach obudził się względem Etrusków, prawem odwetu wynagradza za długą niepamięć, w którą ich wtrąciło, zupełne prawie milczenie historyi starożytnej, lecz temu interessowi nie zawsze towarzyszą zdrowa krytyka i bezinteressowna dobra wiara. „Zadna część literatury, odnoszącej się do historyi starożytnej, nie zawiera tyle niezrozumiałych rzeczy, bezzasadnych, nieużytecznych, a nawet zwodliwych, jak to, co pisano o języku i historyi Etruryi, od czasów Annusza z Witerby.

Nie będziemy się zastanawiali nad braniem za jedno Etrusków z Tyrrenami, co zaś do ich lydyjskiego początku, to jest dostatecznie obalone różnicą języka, zwyczajów i religii, jaka zachodzi między Lydyjczykami i Etruskami 4). Przeto wypada zbadać, z kąd oni przyszli i jak przybyli do Italii. Wiemy z niektórych mieysc autorów starożytnych, iż Retowie (Roetiens) i inne alpejskie ludy, były pochodzenia tuskie-

4) Otfried Müller w dziele swoim pod tytułem *Die Etrusker* bierze za lud pierwiastkowy Etruryi, naród od Dyonizyusza nazwany *Rasena*, lecz bynajmniej nie stanowi o jego początku: mniema, że lud ten przyjął wśród siebie kolonią Pelazgów, przybyłych z Lydyi i nazwanych Tyrrenami, którzy zaszczepili w Etruryi smak do sztuk pięknych, podług tegoż Autora poblizkie ludy dały całemu narodowi nazwanie *Tusci*, stosownie do nazwania *Tyrrheni*, jakie mieli osadnicy. W samej rzeczy mówiono *Τυρρηνοί* i *Τυρρηνοί*, ztąd *Tursiens*, *Turscus*, *Tuscus*.

go, to jest: z tegoż samego wydzielili się szczepu, co i Etruskowie; i podług powszechnego mniemania, ci Retowie byli to Etruski, którzy po wygnaniu z Etruryi przez Gallów, w góry się udali. Lecz, by przystać na to przypuszczenie, wypadaloby mniemać, iż doliny alpejskie ledwo były zamieszkane: jakby bowiem zbiegi i tułacze mogli zawojować na góralach oyczyzną, którą ci im wydrzeć usiłowali? Trudno się tedy zgodzić, by te strony pozbawione były mieszkańców: nadto dla czegożby Etruskowie mieli szukać w Alpach przytułku, gdy go mogli znaleźć nad Padem i około Apeninów. Z większém tedy podobieństwem do prawdy będzie przypuszczenie, iż przed najazdem Gallów, Etruskowie zajęli te góry, by z nich uczynić przedmurze od północnych ludów, że jedynie tylko z przezorności posiadli kraj pusty, albowiem potęga ich nie była tak wielką, by w stanie byli wyprzeć mieszkańców i zaprowadzić tam swe osady.

Lecz wszystko się lepiej wyjaśnia, skoro widzieć będziemy w Recyi jedno z pierwiastkowych siedlisk ludu etruskiego, który się ztąd rozpierzchnął po całej Italii, zostawując jednak wielką część narodu na ziemi swych przodków; później, kiedy dla wychodzców znikły dni pomyślności, łatwo oni znowu mogli powrócić do oyczystych siedlisk. Na poparcie pierwszej części tego mniemania; Niebuhr przywodzi twardość języka Etrusków, którego ślady zdaje się, iż pozostały we florentyńskim dyalekcie; to dla niego jest dowodem, że lud ten początkowie wyszedł z wysokich gór i ten-

że sam charakter postrzega w napisach; pokazujących z przyczyny niedostatku krótkich głosek, iż spółgłoski w tym dyalekcie składały główną część dźwięków. Można podobny dowód wyprowadzić z niekształtnych utworów, jaki przedstawują pierwiastkowe dzieła sztuki u Etrusków. Dodajmy na utwierdzenie prawdziwości hipotezy o powrocie Etrusków do Recyi, iż w kraju Gryzonów wiele nazwisk geograficznych podobnych jest do nazwań miejscowych Etruryi, Kampanii i Latium. Z resztą niepodobna w obecnym stanie nauki, coś stanowczego powiedzieć o początku Etrusków, zdaje się tylko, iż wypada odrzucić mniemanie, podług którego Etruskowie są pierwiastkowym narodem Etruryi: albowiem liczne dowody przeświadczenia, iż ta strona, równie jak wszystkie inne przez Etrusków zajęte w Italii, były uprzednio zamieszkane już od Ombrów, już to od Pelazgów. Zkąd inąd także, nie można z zupełną wiarą polegać na twierdzeniach kapłanów etruskich, którzy, sami wyłącznie będąc twórcami rocznych dziejów w składzie u nich będących, chętni się, iż byli pierwiastkowymi mieszkańcami Etruryi, którą uważali za krainę bogóm przypodobaną.

Etruskowie mieli z tej strony gór dwanaście, miast połączonych węzłem federacyi; nigdzie one nie są wyliczone i my nie pójdziemy za Niebuhrem w badaniach tego rodzaju. Terytoryum każdego z tych miast głównych, zawierało wiele miast prowincjonalnych; jedne zależały od stolicy jako osady, drugie je były podległe; inne zamieszkane przez potomków

dawnych właścicieli ujarzmionych. Ponieważ urządzenie polityczne Etruryi było wypadkiem zaborów, znajdowała się przeto wielka liczba klientów możniejszey szlachty i tłum do robocizny obowiązanych, bez których trudno byłoby wznieść olbrzymie dzieła, których ruiny rozsypane są na ziemi toskańskiej. Sprawy publiczne roztrząsane były na zgromadzeniach możniejszych kraju, składających kasty kapłańską i wojskową; oni nosili nazwisko *Lukomonów*, który tytuł zgoła nie zawierał w sobie wyobrażenia królestwa, lecz prosto tylko patrycyatu. Rząd miast, ześrodkowany wyłącznie w tych familiach, podległy był wielu gwałtownym rewolucyom, które są naturalnym skutkiem oligarchii; wszystko się odbywało między niektórymi domami, lud zaś za nie był poczytany. Atoli w Wolsinii (Wolsinies) niewolnicy, pomagający patrycyuszom w obronie przeciw Rzymianom, otrzymali równość praw i tytuł obywatelów.

Dwanaście miast Etruryi, mianowały wspólnie głównego kapłana, który przodkował na narodowych uroczystościach. W przedsięwzięciach ogólnych, najwyższe dowództwo powierzane było jednemu ze dwunastu naczelników i każde miasto dodawało mu liktora. Zdaje się, iż w najdawniejszych czasach władza jednego naczelnika, łączyła cały naród; później miasta ukazały się sprzymierzone przypadkowie i na krótki czas; jakkolwiek jednak osłabione były związki federacyjne, nigdy nie przyszło między niemi do żadney wojny. W trzecim wieku od założenia Rzymu, potęga Etrusków znaj-

dowała się u najwyższego szczytu; korsarze ich panowali na morzach; były nawet przymierza między Kartagą i miastami morskimi Etruryi. Kraj ten, ubogacony płodami ziemi, którą mieszkańcy użyżniać umieli, osuszając bagna, był oprócz tego miejscem składowym dla handlu, między morzem, całą dalszą Italią i krajami zaalpejskimi.

Olbrzymie prace, dokonane przez Etrusków, miały cel użyteczny, i niewolnicy do nich używani, tey przynajmniej doznawali pociechy, iż nie tracili czasu i sił swych nie tyrali, dla zaspokojenia wymysłów lub próżności despoty. Murы Wolterry i innych stolic, zachowały się jeszcze w niepożytej swej całości; teatr Fiesole, równie jak kolosalna budowa mu sąsiednia, mają charakter podziwiającej szczytności. Styl ich jednak nie jest właściwy Etruskom: daje się on postrzegać we wszystkich pomnikach Latium i Rzymu i podobnym jest do prawdy, iż Etruskowie przejęli go od pierwszych mieszkańców Etruryi. Starożytne postacie poświadczają twardość pierwiastkową sztuki Etrusków; tylko od Greków Etruskowie wzięli smak pięknego, i przedmioty mitologiczne spotykane w ich dziełach. Pismo etruskie zdaje się być początku fenickiego lub punickiego; co się zaś tyczy języka, nie możemy go porównywać z żadnym innym i etymologije, najwięcej naciągane, nie mogą wykryć w wyrazach go składających, żadnego podobieństwa ani do greckiego, ani do części łacińskiego w stosunku z nim powinowactwa. Nie jest on także podobnym, ani do oskiego, ani do sabińskiego.

Nauki świeckie, medycyna, historia naturalna i astronomija Etrusków, do nich jako własność należą i nie były od żadnego ludu pożyczone; systemat ich chronologiczny dowodził wielkiego stopnia doskonałości. Co się zaś dotyczy historyi, ta równie jak Indyan, wkraçała w obręb astronomiczny; oni dzielili przeciąg obecnego stworzenia na ośm dni świata, lub tydzień, to jest 8,800 lat, daley następowały lata i dni; wiek fizyczny wymierzał się naydłuższém trwaniem życia ludzkiego. Etruskowie nauczyli Rzymian muzyki i sztuki baidania, za pośrednictwem znaków, woli bogów; jak Grecy i oni czytali wyroki przeznaczenia, we wnętrzościach zwierząt poświęconych; jak Sabelli radzili się lotu ptaków; lecz tajemnicą właściwą Etruskom, była nauka błyskawic, której uczono, razem ze sztuką wieszczbiarstwa w szkołach kapłanów. Te wiadomości były zapisywane w księgach świętych, układanych podług nauki, słownie udzielaney przez Tagesa, karła, pełnego umysłowey zdolności, który wyszedł z ziemi etruskiey, dla oświecenia jey mieszkańców. Ich księgi obrzędowe, których się Rzym w początkach trzymał, przepisywały obrzędy, potrzebne do zakładania miast i świątyń; one zawierały konstytucyę narodową i postanowienia odnoszące się do wojny i pokoju. Jeśli Rzym niewykonywaniem zaniechał te przepisy, w nich zawarte, zachował jednak względem nich religijne poszanowanie i aż do ostatnich czasów, młodzież rzymska uczyła się literatury i języka Etrusków, by czerpać ze źródeł uświęcone

podania. Nakoniec od Etrusków Rzymianie przejęli oznaki zwierzchniczych urzędów.

Zbytek etruski, któremu sprzyjała kraju za-
możność, nie wyrodził się bynajmniej w gor-
szą rozwiązłość, jak utrzymywali starożytni
autorowie; był on przyrodzonym skutkiem świe-
tnego stanu pomysłności, przerywanego tylko
niektórymi wstrząśnieniami. „Etrurya znajdo-
wała się na najwyższym szczyśle potęgi, oko-
ło trzeciego wieku od założenia Rzymu. W na-
stępnym utraciła cały kraj za Apeninami, Weje
i Capene; wielka część piątego zesła na nie-
statecznym oporze szczęśliwej gwiazdzie Rzy-
mian. Naród nakoniec w przeciągu dwóch wie-
ków, używał niesławnego odpoczynku; od cza-
su wojen Annibala dotyla był dobry jego zno-
wu się pokrzepił; iż podczas wyprawy Scypi-
ona, samo miasto Aretium mogło dostarczać o-
ręża i żywności dla całego wojska i żołd dla
ekwipażów na całą flotę. W tym stanie pomysł-
ności, prawo municypalne rzymskie, pociągające
za sobą trudne obowiązki, nie wzbudziło żądzy
w Etruskach, jednak skoro je raz przyjęli, Mar-
sy, ani Samnici, nie okazali się stateczniey do-
bijającymi się otrzymania całego zaszczytu; lecz
fortuna nie była dla nich sprawiedliwą: ona
również okazała się nieprzyjawną, pozwalając
zaginać w niepamięci, dzieje ich heroicznego o-
poru przeciwko Sylli.”

Nie będziemy przedłużali tego poznawania
italskich narodów i nie zastanawiając się nad
Ligurami, Wenetami i rozmaitymi ludy Japigii,
które z Rzymem znajdowały się w mniej wa-
żnych stosunkach, niżeli narody, o którychśmy

mówili, zakończymy ten wyciąg roztrząśnieniem Latium i najstarożytniejszego tej krainy ludu, takim sposobem wstąpimy na prawdziwe pole historyi rzymskiej, by zeń więcej nie schodzić. Jedno z naydowolniejszych podań uczy, że w nayodleglejszey starożytności, lud zamieszkujący okolice góry Welino i jeziora Celano, był wyparty z tego okręgu przez Sabinów. On się udał wzduż Arno i od swego przybycia do Latium, zastał Sikulów, których przywiódł do poddaństwa, lub wygnał. Ci zdobywcy noszą w tradycyach łacińskich nazwiska *Sacrani*, *Casci*, *Prisci*. Nazwanie *Prisci Latini*, nadane mieszkańcom Latium, wzięte jest za *Prisci* i *Latini*, co znamionuje lud utworzony z pomieszczenia się tych dwóch ludów. *Prisci* zwyciężców i *Latinów* lub *Sikulów* pokonanych; lecz ponieważ z drugiey strony przechowało się podanie, podług którego *Latini* sami, są narodem złożonym ze dwóch innych, ztąd wyniknął zwyczaj nazywania łacińskim, naród utworzony po zdobyciu i dawniejszy, mieszkańców poprzednich Latium. Ci *Aborigeni* lub *Sikulowie*, zatrzymali nad Tybrem i w około Rzymu wiele miast niepodległych, część z nich przyłączyła się do narodu *Casci*, inni wywędrowali. *Salustyusz* i *Wirgiliusz* opisują *Aborigenów*, jako hordę dzikich bez obyczajów i praw. W tém tylko można widzieć szereg marzeń o dzikim stanie człowieczeństwa. Ci *Aborigeni* później czcili jako sprawcę lepszego rodzaju życia *Janusa*, potem *Saturna*, który ich nauczył rolnictwa i zniewolił do obrania stałych posad. Od czasów *Saturna* aż do przybycia *Trojan*, tra-

dycya wzmiankuje tylko o trzech królach A-borigenów, Picus, Faunus i Latinus; ostatni ukazuje się w podaniach także pod imieniem Lawinusa i Lacinius a króla Enotryi, co dowodzi, iż Enotrowie składali część tegoż ludu, co i Latynowie. Tradycye greckie podają syna Ulyssesa i Cyrce, jako panującego nad Pelazgami, Cyrce i Telemaka, Herkulesa i córki Faunusa. Ewandr, który jest tylko inną formą Latinusa, wystawiany bywa jako przybywający do Latium z Arkadyanami, to jest: Pelazgami, i budujący na pagórku, gdzie się miał wzniesć Rzym, miasto Palatium.

J. Fok.

Die Weltgeschichte für gebildete Leser und Studirende, dargestellt von Carl Heinrich Ludwig Pölitz, K. S. Hofrathe u. ord. öffentl. Lehrer der Staatswissenschaften an der Univers. zu Leipzig. Sechste berichtigte, vermehrte und ergänzte Auflage. Erster Band XXIV u. 550. S. Zweyter Band X. 402. Dritter Band X. 506. Vier Band XVI. u. 907. 1830. Leipzig, b. Heinrichs 1).

Historya powszechna dla światłych czytelników i uczących się, ułożona przez K. H. L. Pölitza, we czterech częściach. Lipsk 1830.

Ninieysze dzieje świata, wydane po raz pier-

1) Allgemeine Jenaische Litteratur-Zeitung, 1830.

wszy w 1805 roku, w krótkim czasie potem, były w tych powszechnych literackich wiadomościach (1807. N. 24) przez Jana Müllera przychylnie ocenione. Chociaż od tego czasu między tém dziełem, a księgą w podobnym rodzaju przez Beckera poczętą 2), zaszło współubieganie się i w następnych lat dziesiątkach, liczba podobnych utworów, dla uczących się i swiatłych czytelników, za nadejściem każdego jarmarku zwiększała się; doczekało się jednak to dzieło Pölitza już szóstego wydania, gdy oprócz tego w południowych Niemczech dwa przedruki jego się rozeszły i nadto w holenderskim przekładzie w naukowym świecie ono się ukazało.

Ponieważ zaś przypadkowie o wielu wydaniach dzieła tego w gazecie naszej nie wspomniano, przeto zdaje się, iż nie będzie zbyt cennym, częścią właściwe jego przypomnieć przeznaczenie, w części namienić o nowej postaci i licznych rozszerzeniach, ulepszeniach i uzupełnieniach, któremi się niniejsze wydanie od poprzedzających odróżnia. O tych zaś powiększeniach i uzupełnieniach, już z tego brać miarę można, iż kiedy pierwszy tom nowego szóstego wydania w swojej poprzedniej objętości pozostał, wyjąwszy wstęp, który w całości wiele znacznych dodatków pozyskał; drugi tom w piątym wydaniu 378 str. w szóstym 402; trzeci

2) Mowa tu o znaném dziele historyi powszechnej Beckera w *gciu* tomach. W ostatnim tomie kończy się historia na śmierci Fryderyka W. Przedłużał je J. G. Woltmann w dziesiątym; dwa tomy kontynuacyi od rewolucyi franc. do 1815, wydał Karel Adolf Menzel, prof. hist. we Wrocławiu. *Prz. II.*

w piątym wydaniu 454 str. w szóstym 506; czwarty w piątym wydaniu 807 str. zawierający, w szóstym zaś 907 str. zamyka, przeto na tytule wyrażone *szóste pomnożone i uzupełnione wydanie*, nie jest tylko na pozor wywieszonym znakiem: druk bowiem i jego rozmieszczenie, także same są, jak w piątym wydaniu.

Kiedy zaś, podług oświadczenia w przemowie autora, w powszechności, z pięciu wydań około 10,000 exemplarzy dzieła tego rozeszło się; nadzwyczajne przyjęcie, jakie to dzieło znalazło, do trzech da się odnieść przyczyn. Do tych liczymy: *naprzód*, iż autor ułożył sobie plan oznaczony, i jego się w wykonaniu, ile możliwości, trzymał; *powtórę*, że w żadnym podobnym dziele, nowsze dzieje od 1789 r. tak dokładnie i w szykowney całości, w najświeższych wydaniach, doprowadzonych do obecnego czasu, nie są, jak w tém wyłożone; i *potrzebie*, iż autor przy umiarkowanych politycznych zasadach, stosuje się jednak do swobodnych widoków ducha czasu i między Niemcami, do tych polityków i pisarzy dziejów należy, których Francuzi *doctrinaires* nazywają, jako też, iż największego dokłada starania, w nadaniu najstosowniejszey postaci opowiadaniu, pod względem stylu.

Zastanówmy się nad temi trzema punktami w szczególności, a poznamy, iż podług planu tego dzieła, zamiarem było autora „przedstawić wypadki razem wziętych nowszych badań w krainie powszechney historii, w duchu pragmatycznym, pełnym życia stylem, dla swia-

tłych czytelników, szczególniej dla uczących się” (str. 57). Ponieważ podług jego przekonania, rozwijanie się człowieczeństwa jako rodzaju, równie postępy na przód lub wstecz kultury, w rozmaitych epokach i u rozmaitych narodów, dla myślących i oświeconych czytelników naywyższy mają interes; przeto obejmując z tego stanowiska wszystkie zebrane wypadki, na głównym ma widoku te z nich wytknąć i wiernie oddać, które na prawodawstwo, prawa zasadnicze, rząd i polityczne zawiadownictwo, na religią i obyczaje, na ntworzenie się rozmaitych kast i stanów, na wzrost lub upadek nauk i sztuk, naybliżej działają.

Gdy więc podług tego określenia, dzieło nie dla badaczy historyi, lecz bezpośrednio dla światłych czytelników jest przeznaczone, z drugiej strony pod względem wypracowania, jest ono rezultatem wszystkich ważnych nowszych badań w historyi starożytnej i średnich wieków; co się zaś tycze nowożytnej, płodem naystarowniejszego zgłębnienia, do dwóch peryodów należących obfitych źródeł i dokumentów, jako też nayważniejszych opisów podróży i dzieł statystyczno-geograficznych.

Bardzo dokładnie dzieli autor dzieje, na dzieje wieków starożytnych, średnich, nowych i naynowszych, podług niego historia starożytnego świata rozciąga się, od początku ludzkich społeczności, aż do upadku państwa rzymskiego na zachodzie w 476 r. od N. Chr.; średnich wieków, od tej epoki aż do odkrycia czwartej części świata w 1492 (to obejmują pierwsze dwa tomy). Nowe dzieje (w trzecim tomie) od

odkrycia Ameryki aż do rewolucyi francuzkiey w 1789 i naynowsze (w czwartym tomie) od r. 1789 aż do 1830; gdzie nawet w dodatkach o śmierci xiążęcia Badeńskiego i Hesseńskiego w marcu i kwietniu 1830 r. zdarzoney, wspomniano.

Autor w swych politycznych pismach różnia trzy polityczne systemata, do których wszelkie zjawiska polityki przywiedzone bydź mogą, to jest: systemat *Rewolucyi*, *Reakcyi* i *Reformy*; sam zaś zdaje się przychylić do systematu reformy. Z tego stanowiska w ninieyszém dziele obejmuje on dzieje, czego dowodzi następne miejsce ze wstępu (str. 36) świeżo w szóstém wydaniu umieszczone, podług którego polityczne stanowisko ma bydź oznaczone, z jakiego autor zebrane dzieje w piśmie swém wystawia: „Jeżeli naywiększe i naybardziej zadziwiające zjawiska i wypadki w dziejach rodu ludzkiego, wypadki, które religiyne i cywilne życie jego zmieniają, lub im nową postać nadają, do pewnych przewodniczących myśli sprowadzimy: niechybnie postrzeżemy, iż te przemiany, albo w gwałtowney burzy rewolucyy, albo drogą spokojną powolney reformy, albo pod wpływem reakcyi nastąpiły, mocą którey, to, co przed tém do publicznego narodów i politycznego życia weszło i lepszym się okazało, było wypartem, a na miejscu jego, pierwey exystujące, lecz biegiem czasu zestarzałe i już upadłe, znowu utwierdzone zostało. Za wpływem gwałtowności rewolucyi obalił Cyrus starożytne Medów, a Alexander perskie państwo; z pomocą równegoż

środka wprowadził Mahomet wiarę, która już po nim nazwaną została; podobne wstrząśnienia sprawili Attila, Dżengiskan i Tamerlan. Wiek późniejszy doznał rewolucy w gwałtownych przekształceniach i przemianach wewnętrznego politycznego życia narodów i państw. Przeciwnie drogą reformy wystąpiło chrześcijaństwo na miejsce judaizmu i pogaństwa, ulepszenie kościoła na miejsce systemu Hildebranda i odmłodnienie wewnętrznego politycznego życia, pod względem prawodawstwa i administracyi, w wielu uobyczajonych krajach naszej części ziemi. Nie rzadko jednak powstawali stronnicy i obrońcy zastarzałych form, przeciw temu, co przez reformy zdziałanem i wśród narodów i państw zaszczipionem, daleko lepszem i zgodniejszym z duchem czasu było. Tak Faryzeuszowie okazali się najzaciętszymi przeciwnikami założycielów chrześcijaństwa, pogańscy kapłani nieprzejednanymi nieprzyjaciółmi, tey powoli po całym rzymskim świecie rozposcierające się wiary. Tak uzbierała się reakcyja w średnich wiekach straszliwym orężem inkwizycyi, interdyktów i klątw kościelnych, tak walczyła ona w epoce ulepszenia kościoła i reformacyi z całą zaciętością jey właściwą, przeciw dalszemu rozszerzaniu się nowo zajaśniałego światła i tysiące tysięcy ginęły aż do westfalskiego pokoju w przebojem zdobytey sprawie wolności wiary. Podobnymże sposobem reakcyja za naszych czasów oświadczyła się z całą mocą, przeciw postępnemu rozprzestrzenianiu się wkraczających do publicznego narodów i politycznego życia *wyobrażeń o cywilney wolności*.

Dzieje uczą, że narody i państwa tylko przez system dobrze zastosowanej reformy zyskują i dalej się posuwają; że rewolucye przyczyniają wstrząśnienia, których następstwa nie zawsze się obliczyć dają; że tysiące dla nich w ofierze giną; i że nie rzadko one się kończą na zupełnym wyzuciu się z sił i upadku państw; że także przez wprowadzenie systematu reakcyi, wszelki swobodny popęd ducha narodów wstrzymuje się, przedtém zdobyte dobro, znowu poognębione, niweczy się i powoli całkowite zestarzenie się religijnych i towarzyskich form, zrzadzaniem bywa, ponieważ ani spokojny stan spoczynku, ani wsteczny kierunek, lecz *ciągły postęp ku lepszemu*, w wielkim planie rządów świata, dla ludzkiego rodu jest przeznaczony, i że nakoniec prawdziwa wielkość lub dobro, które narody podnosi i państwa ukrzepia, tylko drogą powolnej reformy zjednane i pozyskane być mogą." Nie bez interessu można widzieć, iż autor w pojedynczych oddziałach dziejów, tego głównego widoku z uwagi nie traci i ciągle go tropi, bowiem tylko nazwiska, szkoły, sekty, raczey odcienia w głównych wypadkach, nie zaś zasady zmieniają się. Jak więc blisko są spokrewnione Pharyzajzm starożytnych, Mistycyzm i Jezuityzm nowego świata! głowy kościoła w Jeruzalem, w Rzymie i Dalai-Lama! prześladowania chrześcijan w pierwszych chrześcijaństwa wiekach i prześladowania protestantów w pierwszym wieku po reformacyi! krwawe sceny z wojen domowych w Rzymie od czasów Sylli; proskrypcye i sądzenie na śmierć nad Sekwaną od r. 1792; cha-

rakter Karakalli i Magnela! śmiała wyprawa Alexandra do Indyi i Napoleona wyprawa do Moskwy! przemiana Grecyi pod imieniem Achai w prowincyą rzymską i upadek Wenecyi i Genui przez ich wcielenie do innych krajów!

W drugiej części tego dzieła, znajdujemy powiększenia i dodatki do ostatniego szczególniej wydania, w przedstawieniu początku i dalszego rozszerzenia się chrześcijaństwa (§ 16. n.); w obrazie nauki Hussytów i ich działań (§ 298); w dokładném rozwinięciu wieku za czasu rządów niemieckiego cesarza Frydryka III (§ 306), szczególniej pod względem mocy i potęgi hanzejskiego związku, umocnienia i dobrego bytu miast, układów z biskupem rzymskim i ich rezultatach; aschafenburskiego konkordatu i t. p. równie jak w osobnych dziejach Anglii, Czech, Węgier i bizantyńskiego państwa. Trzeci tom, który w szóstém wydaniu przyrost 52 stronic pozyskał, zawiera przedział tak nazwanych trzech ostatnich wieków, albo od 1592—1789. Rozszerzone opowiadanie w tej części, tycze się politycznych stosunków i wojen między Niemcami i Francją, podczas rządów Leopolda I i Ludwika XIV, które się ukończyły przez warunki pokoju Nimwęskiego i Ryświckiego; po części nowo wypracowanego obeyrzenia Europy (st. 174) od Hubertsburskiego pokoju; w części znacznie powiększonych dziejów Francyi, Brytanii (mianowicie za panowania Sztuartów), jako też północnych i wschodnich mocarstw. Nawet w przeglądach kultury i literatury po każdym okresie umieszczanych, znaczne dodatki wprowadzone zostały.

Lecz nayznacznieyszemu przekształceniu, uległ tom czwarty, w którym nowożytnie dzieje od 1789 — 1850 są wystawione. Albowiem chociaż półpiąta roku między ukazaniem się piątego i szóstego wydania upłynęło, atoli w tym krótkim przeciągu czasu, wiele zaszło w politycznym systemacie Europy, o czém podać wiadomość należało. O samey Francyi, która w tym przeciągu czasu, przednią część widowni politycznych wypadków zajmowała, powiększyła się liczba pism drukiem ogłoszonych, z których każde w szczególności zbadać wypadało. Przedewszystkiém zaś nowo-powstający, a w bytności i kształceniu się swém, ledwo poczęty, systemat polityczny państw amerykańskich, zasługiwał na zupełne i dokładne przedstawienie, poczęści dla ważności i znaczenia tego politycznego zjawiska samego przez się, w części, iż w podobnych dziełach, nowe amerykańskie państwa tylko nawiasem i w krótkiej ledwo wzmiance wspominate były, tak, iż o politycznym charakterze tych nowych państw, tak ze względu na ich wewnętrzną postać, jak pod względem położenia ich między sobą i w stosunku do europejskiego politycznego systematu, żadnego wyobrażenia powziąć nie podobna było. Tey niedogodności tu zaradzić wypadało i dla tego opis amerykańskiego politycznego systematu, rozciąga się od s. 815 do końca dzieła. W poprzedzającym obrazie europejskiego państw systematu, przy każdém pojedynczém, wielkiém lub małym mocarstwie (nie wyłączając nawet zbiorowych pojedynczych państw Niemiec i Italii), osobne dzieje ich aż do pier-

wszych miesięcy roku 1830 są doprowadzone; pokoy w Adryanopolu zawarty, warunki i jego skutki, nawet postanowienie o wielkiej Greków sprawie przez Londyński protokół, znalazły tu także miejsce.

W historycznym opisie Amerykańskiego państw systematu, poczyna autor od dziejów Stanów zjednoczonych północney Ameryki od 1789; daley następują Hayti, Meksyk, Guatimala, Kolumbia, połączone prowincye nad rzeką la Plata (Buenos-Ayres), Chili, Peru, Boliwija, Paragway i naostatek Cesarstwo Brazylijskie.

W jakim duchu i charakterze autor wystawia amerykański państw systemat, da to poznać miejsce ze wstępu do dziejów tegoż systematu, tu przywiedzione: „Płodny w następstwa przykład zdobytey (1785) przez północną Amerykę niepodległości, dla innych europejskich osad w czwartey części świata, nie był straconym. W skorém zakwitnieniu i wzmocnieniu się młodych północnych krajów, uyrzały amerykańskie kolonije Francuzów, Hiszpanów i Portugalczyków, obraz tego, czém i same stać się mogły, jeśli by zerwanym został od trzech wieków łączący węzeł, który losy ich zależnemi aż dotąd od Europy czynił. Lecz trzeba było tak niezmiernie ważnego wypadku, jakim była francuzka rewolucya, która w swych skutkach, nie tylko nad Atlantyckim oceanem położone mocarstwa Europy, do procesu odnowienia ich wewnętrznego politycznego życia za sobą porwała, lecz nadto na kolonije tych państw tsanowcze wywarła działanie, nim na St. Do-

mingo, w rozległych wice-królestwach amerykańskich Hiszpanii i tak długo zaniedbaney Portugalskiej osadzie Brazylii, uczucie potrzeby samobytności do działań nie wyzwało i nim chorągiew wolności zatknąć zdołano. Skoro pierwsze Narodowe Zgromadzenie we Francyi w 1791 roku, ogłosiło swobodę Negrów, wnet wybuchła we francuzkich posiadłościach na wyspie St. Domingo nienawiść niewolników Negrów i Mulatów, przeciw europejskim ciemężycielom. Nawet Napoleona żelazna wola, nie zdołała przeszłej zależności St. Domingo od Francyi przywrócić, i Burbonowie odziedziczyli po ustąpieniu Napoleona z Francyi, w rzeczy St. Domingo trudność, której rozwiązanie w duchu skruszonego systematu kolonijalnego na St. Domingo, siły ich przechodziło. Przeto zdeterminował się nakoniec Karol X i jego ministerjum w roku 1825, uznać wolność i niezawisłość pod postacią Rzeczypospolitey urządzoney Hayti. O wyzwoleniu zaś południowej Ameryki, zadecydowało najsćcie Napoleona na Pirenejski półwysep; lecz w innym sposobie dla portugalskich, niżeli dla hiszpańskich osad. Dom Bragancki opuścił późną porą w 1807 r. Portugaliją i przeniósł do czasu miejsca swego pobytu do Rio-Janeiro. Już w 1815 roku Król Jan VI kolonią brazylijską, postawił w drugim rzędzie posiadłości swego królestwa; a w siedm lat potem, Brazyliyczycy do tyła byli ukrzepieni i silni, iż najstarszego syna Jana VI, Don Pedra do przyjęcia cesarskiej godności zniewolili i całkowite odłączenie Brazylii od Portugalii do skutku przywiedli. Jeśliby Bur-

bońska dynastia w Hiszpanii w r. 1808, jak z razu za przybliżeniem się do Pirenejów nadchodzącej politycznej burzy, miała zamiar, poszła za przykładem domu Braganckiego; gdyby Karol IV ze swą familiją, do naybogatszej i naypiękniejszej kolonii ze wszystkich, jakie kiedykolwiek do europejskiego mocarstwa należeć mogły, przeniósł się do Meksyku, tedy zapewne i w hiszpańskiej Ameryce, jak w Brazylji, monarchiczne zasady przemogłyby; wprawdzie świat kolonialny oddzieliłby się od dworu Madryckiego, atoli odwróconą byłaby straszliwa walka hiszpańskich osad za wolność i niepodległość i podług podobieństwa do prawdy, wszystkie hiszpańskie osady, utworzyłyby nową urządzoną i samo przez się istniejącą monarchią poza oceanem. Lecz Karol IV, jego małżonka i niewielkiego umysłu pierwszy minister Xiążę Pokoju 3), woleli przystać na poniżające, a wymożone na nich przez Napoleona zrzeczenie się tronu i uznać starszego brata Cesarza Francuzkiego za następcę Burbonów na tron hiszpański i indyjski; kiedy ta omyłka polityki Madryckiego gabinetu, podała haśło do oderwania się od Europy Hiszpańskich kolonii na stałym lądzie Ameryki. Albowiem

3) Alcedia (Don Manuel de Godoy) Xiążę Pokoju ur. 1768 od niskich urzędów wojskowych nagle skutkiem niewypowiedzianie przychylny fortuny, wyniesiony do pierwszych godności, dostąpił naywyższych w kraju zaszczytów. W 1792 naczelnikiem wojska, Xiążęciem Alcedia, ministrem spraw zagranicznych, kawalerem orderu złotego runa, w 1795 Xiążęciem Pokoju mianowany, pozyskał nieograniczoną ufność Karola IV i jego małżonki i stał się prawdziwym panującym Hiszpanii, w imieniu Króla. *P. Tł.*

wśród zapasów stronnictw kolonistów i waha-
nia się, czyli pozostać wiernymi wygnaney z Hi-
szpanii dynastyi Burbonów, czy zawierzyć o-
bietnikom Napoleona i brata jego Józefa i dom
Bonapartego w Hiszpanii uznać, czyli, korzystają-
jąc z wypadków, które nigdy ich sprawie przy-
chylniejszymi bydź nie mogły, idąc za przy-
kładem północney Ameryki i Hayti, dążyć ku
utwierdzeniu samobytności i niepodległości; po
straszliwych wewnętrznych walkach w tych
krajach, po kilkrotnem pokonaniu często wą-
tpliwych nieprzyjacielskich kroków, przywró-
conych w Hiszpanii Burbonów, przeważyła się
nakoniec szala zwycięztwa na stronę przed tém
byłych osad i ogrom nowych niepodległych
państw na brzegach Atlantyckiego i Spokoynego
Oceanu, powstał z byłych niegdyś hiszpań-
skich namiestnictw. Tylko dopiero, kiedy szcza-
tki hiszpańskich rządów i panowania w kra-
jach stałego lądu Ameryki, wytepiłone, i poli-
tyczne istnienie Meksyku, Gwatemali, Kolum-
bii, Chili, Peru, Boliwii, prowincyy nad rze-
ką la Plata i Paragway już ogłoszone zostały,
można mówić o amerykańskim państwie syste-
macie.”

Autor dzieła tego należy niezaprzeczenie
do nauceńszych i naysamoźniejszych w wia-
domości historyków naszych czasów; jego zna-
jomość dziejów, połączona z gruntowną zna-
jomością nauk politycznych i nauką starożyt-
nych klasyków, tak dla wielu dzisiay obcą,
zawsze jednak będącą jedynym i prawdziwym
środkiem do ukształcenia smaku; nadają mu
naywiększe prawo do pisania żywota wieczney

pamięci Fryderyka-Augusta, króla Saskiego, do czego, jakżeśmy słyszeli, wezwanym został. Oby on to ważne dzieło szczęśliwie dokonał i długo jeszcze, owocami swych prac uczonych, uciechę i pożytek przynosił.

J. F.

LITERATURA DUŃSKA.

W kraju, którego rozległość i ludność jest mało zasługującą na uwagę, literatura musi walczyć z wielkimi przeszkodami. Tam, gdzie liczba czytelników jest ograniczoną, liczba pisarzy musi koniecznie być nią także. Ta, której narzędziem jest język angielski, może dać się z swym głosem słyszeć niezliczonym milionom słuchaczy; ale pole otwarte dla ambicyi skandynawskiej jest zbyt ściśnionem, jeżeli nie daje polotu swej myśli za pomocą tłumaczeń. Ktoby kiedykolwiek słyszał mówiących o *Kiaempe Viser* bez pośrednictwa *Skottow*, *Jamiesonow*, *Grimmów*? Imię *Ohlen Schlaegera* zjednałoby sławę u Europejczyków, gdyby autor ten, przeżywszy zawady swego duńskiego mniemania, nie przyodział dzieł swoich w strój niemiecki?

W epoce, kiedy największa część Europy pogrążona była w głębokiej niewiadomości, poezya, ożywiona przez mitologią skandynawską, świetnym w Islandyi jaśniała blaskiem; płody nadzwyczajne tych czasów upłynionych miały przez czas długi i nie przestały wywierać dzielnego wpływu na literaturę tej niepłodnej kra-

ny, a nawet na literaturę innych narodów skandynawskich. Dla przyzwoitego ocenienia historyi i stanu terazniejszego nauk w północno-zachodniej Europie, byłoby rzeczą bardzo pożyteczną przebieść postępek cywilizacyi islandzkiej i przejście jej do języków, które powinny w niej szukać swego początku. Lecz usiłowanie to jest, zanadto obszerném, abyśmy je mogli przedsięwziąć w tym momencie: bogactwo, oryginalność, ważność i różnaitość materyałów, które Islandya dostarcza dla poezyi, historyi, i prawoznawstwa, takimi są, które mogą zdziwić każdego chcącego poddać się tym interesującym poszukiwaniom; przestaniemy na rozważeniu historyi literatury duńskiej, która już od dwunastego wieku okazuje nam świetne imiona: *Axel*, biskup wojownik, mecenas swojego wieku i protektor sławnego *Saxona* (grammatyka); *Aagensen* (Sveno Argonis) i *Sunesen* (Andreas Sunonis) byli współczesnymi i pisali dzieła w materyi teologicznej, w historyi i prawoznawstwie, które aż dotąd uważane są jako nayważniejsze płody tego czasu. Wraz po tém nastąpiła epoka niewiadomości, i aż do końca piętnastego wieku nic innego nie przedstawia literatura, jak tylko scholastyczne zadania i ładajakie subtelności, dzieła mnichów, zdolne tylko do obłąkania umysłu ludzkiego.

Wielkie wypadki i ważne udoskonalenia odznaczyły panowanie czterech pierwszych monarchów z domu oldenburskiego. Pod Chrystyanem I, uniwersytet kopenhagski założony został; zamiar ten, który się nie udał w wieku poprzedzającym, chociaż papież sprzyjał mu wy-

daniem bulli protegującej, był teraz uwieńczony pomyslnym skutkiem. Pod panowaniem Jana, sztuka drukarska ze wszystkimi swemi zadziwiającemi następstwami, została wprowadzoną do Danii. Krystyan II widział postęp reformy kościelney i szkolney. Nakoniec pod panowaniem Fryderyka II. wyznanie wiary luterskiey mocno się ustaliło w kraju, gdzie władza papieżka prawie zupełnie znikła.

Krystyan III. zajmował się postępowaniem nauk i otoczył się znaczną liczbą uczonych. Między panami do jego dworu należącymi, wielu odbywało podróże, a niektórzy z nich mieli bezpośrednie stosunki z najsławniejszymi osobami w Europie. Imię *Tychona Brahe* (Tyge) rozlewa w tej epoce światło pożyczone gwiazdom, których odkrycie jemu winniśmy. *Ole Worm* (Olaus Wormius) przyniósł historii i archeologii owoc swoich pracowitych poszukiwań, a jego bogate muzeum, obejmujące to wszystko, co wówczas znano z historii naturalney i ze starożytności, nie tylko stało się powodem do porozumienia się z uczonymi cudzoziemcami, lecz jeszcze upowszechniło w kraju gust do tych interesujących nauk, który stał się, iż tak rzecz można, urodowym w Danii.

Dosyć jest trudno naznaczyć z pewnością epokę, do której należą ballady gminne Duńczyków, pełne mocy i oryginalności. Są one może owocem wielu wieków, ale to pewna, że zawierają zbiór pieśni narodowych bardzo bogaty, tak, iż żaden naród podobnym nie mógłby się pochlubić. Prawda, że niektóre z nich były czerpane z obcych źródeł, jak naprzykład

Minnelieder od Niemców; ale znaczniejsza ich liczba jest istotnie narodową; noszą one na sobie cechę narodu, w którym wzięły swój początek, i w którym są one znajome pod nazwiskiem *Kiaempe Viser* (śpiewy bohaterские); chociaż ten tytuł przyzwoicie służyć może znaczney ich liczbie, nie daje on jednakże dosyć doskonałego wyobrażenia ich ogólnego charakteru, ponieważ łączą one obok wyniosłych czynów sławnych wojowników, wiele powieści nadprzyrodzonych i mytologicznych, oraz szczegóły prywatnego życia. W 1591 roku *Vedel* ogłosił ich sto, a w sto lat później *Syw* podwoił ich liczbę; zbiór ten z czasem coraz się powiększał, aż do 1814 roku, w którym *Nyerup* i *Rahbek* uzupełnili ich wydanie w pięciu tomach. Byłoby ciekawą rzeczą szukać śladów poezyi skandynawskiej w pieśniach narodowych ludów, które narody północne zwiedziły w swoich wędrówkach ku południowi Europy; w Hiszpanii, naprzykład, znalazłoby bez wątpienia podania, które tam zostały przyniesione przez Swewów i Wizygotów; możeby nie na próżno szukano śladów poezyi Skaldów, aż w północney Afryce, co się zaś tycze poezyi *nadbrzeżnych* (mieszkańców pogranicznych) Szkotów, ta zupełnie jest zmieszana ze śpiewami bardów północnych.

Z żalem opuszczamy te płody nadwyzczayne, jaśniejące imaginacją i poezją, uderzające mocą i prawdziwością, dla przebieżenia historii literatury pewniejszey i losu autorów, których imiona zapisane są w jey rocznikach. Pierwszy poeta jakieykolwiek sławy, który się uk-

zał między Duńczykami, był *Anders Arrebo*, urodzony w Oerröeskjöbing, 1587 roku; został mianowany na biskupstwo Drøndhemskie w r. 1617, ale oskarżony o zgwałcenie godności biskupiej, został usunięty od niego w 1622 roku: szukał on natchnienia w księgach świętych, i jego płody, jak wszystkie inne tegoż rodzaju, które Anglia zarzuconą była w tej epoce, są pełne pobożności, ale nie wiele warte pod względem poezyi.

Anders Bording, urodzony w 1619 roku, którego imię wspominane jest tylko dla zapewnienia epoki bezpłodnej; ogłosił on wiele kawałków poezyi w *Merkurym Duńskim*, którego był wydawcą. Wieland znaczną umieścił ich liczbę w swoim zbiorze poetów duńskich, a Brunsmann uczynił mu tenże zaszczyt w swoich wdzięcznych uciechach nieba (*Sjungende Himmelyst*).

Thomas Kingo, urodzony w *Slangerup* r. 1654, był biskupem tyneńskim; jego psalmy i pieśni religijne (*Psalmes og aandelige Sange*) zostawiły głębokie wrażenie na umyśle Duńczyków i zjednały mu szacunek u osób wyższego stanu, jako też najniższych, z jego współrodaków, szacunek, który dotrwał aż dotąd.

Panowanie Fryderyka IV (od 1700 do 1730) było pod wszystkimi względami nieprzyjawnym dla nauk, jako też i dla literatury. Nauka sztuk pożytecznych została tak dalece zaniedbaną, że w czasie niebezpiecznej choroby króla i królowej nie było w całym kraju żadnego lekarza, któryby mógł im zaradzić. Kilku jednakże ludzi z geniuszem jaśniało w tym pomroki

okresie. *Arne Magnussen*, znajomy więcej pod imieniem *Arnasa Magnaeusa*, urodzony w Islandyi 1663 roku, został bibliotekarzem uniwersytetu kopenhagskiego w 1721 roku; objaśniwszy przez pracowite swoje poszukiwania wiele ciekawych miejsc historii, zapisał ważne swoje zbiory temu zakładowi, gdzie zachowane są do dziś dnia, i nadto darował mu znakomite pieniężne dary dla zachęcenia do nauk skandynawskich. *Albert Thura* ogłosił 1723 roku w Hamburgu jego *wyobrażenie* (po łacinie) *historyi literatury duńskiej*, dzieło, które zawiera interesujące materyały. Poezya i dramat znalazły godnego reprezentanta w osobie *Ludwika Holberga* (urodzonego w Bergen 1684 roku), jednego z najznakomitszych ludzi swojego kraju i swojego wieku. Uposażony rozmaitemi talentami, posiadał głęboką erudycyą, bystry dowcip, rzadką sposobność w pochwyceciu śmieszności, i wielką łatwość w wyrażaniu się. Duńczycy go słusznie szanują jako oycę ich literatury. Probował on sił swoich we wszystkich gałęziach nauk, częstokroć z pomyslnym skutkiem, ale też niekiedy wydał same przywidzenia.

Plody jego poważne zostały zupełnie zebrane w Danii; ale co jest szczególnem w krainach rozsądku i imaginacyi, że geniusz jego lubił się błąkać. Jego *Nicolai Klimii Iter Subterraneum* (którą wydał po łacinie), była jedną z najlepszych satyr ostatniego wieku i została przełożoną na język duński, szwedzki, angielski, niemiecki, francuzki, niderlandzki i węgierski. Czuł tak żywo śmieszność, że nawet wykładając najpoważniejsze miejsca historii, bywał częstokroć

wciągany przez tę skłonność. Jego *Peder Poars* jest arcydziełem gorzkiej ironii, chociaż częstokroć płazkie i nie dość ma delikatności. Dzieło to, w naywiększym jest upowszechnieniu w Danii, i tém jest w poezyi, czém był *Hogarth* w malarstwie. Taż sama oryginalność, taż sama moc, taż sama pogarda przystoyności w obudwu tych ludziach; taż sama łatwość w pomysłach, w sprzecznosciach, w porównaniach komicznych; też same błędy, pochodzące ze zbyteczney obfitości nawet ich żartobliwych przystosowaniach.

Przed *Holbergiem* literatura dramatyczna w Danii, była w godnym politowania stanie. Od szesnastego wieku, nauczyciel szkoły w *Odense*, nazywający się *Krystyan Hansen*, napisał kilka sztuk teatralnych, a biskup *Hege-lund* ogłosił pięć dram, wyjętych z Pisma świętego. Pewny kaznodzieja iślandzki wydrukował trzy inne kompozycye dramatyczne i w następnym wieku wielu autorów taż samą poszło drogą; ale w całym tym okresie nie widać ani jednego, któryby, choć na naymnieyszą zasługiwał uwagę. Pierwsza sztuka dramatyczna *Holberga* (ogłoszona w 1729 roku), była dziełem wyższego umysłu i nie zawiera żadnego miejsca, któreby mogło być porównane z płodami jego poprzedników. Chociaż sztuka była skrupowana prawidłami, niedostateczne jednak one były dla wstrzymania go; torował on sobie śmiało oryginalną drogę, polegając na mocy środków swoich, swoje utrzymanie się na niey, i zapewnienie pomyślnego dla siebie skutku. Jako obraz ówczesnych obyczajów duńskich, dzieła *Holberga* nie zawsze są dla cudzoziemców

zrozumiałemi, ale wpływ ich na umysły jego współziomków powinien być w oczach naszych dostatecznym dowodem ich wysokiej zasługi; bo, chociaż przedstawia on świetną sprzeczną z nędznymi dramaturgami, którzy ówczesną zajmowali scenę, jednakże niemniej jest pewna, że się udawał do narodu oświeconego i rozumnego, oraz, że potrafił usprawiedliwić, w oczach sędziów, zdolnych przyzwolicie ocenić dzieła ofiarowane ich uwielbieniu, swoje tytuły z tym, który mu udzielili. Pisma jego wraziły się także głęboko w umyśle ludu; stał się ulubieńcem wielu; ukształcił gust narodowy; utworzył dramę w Danii, gdzie przez cały czas swego przebywania rządził podług swej woli teatrem. Po jego śmierci władza jego została rozdzieloną, ale nie zostawił żadnego po sobie następcy, aż dopóki się nie zjawił *Oehlenschlaeger*, nie dla wprowadzenia na scenę tej iskrzącej się skazówki, tego delikatnego uczucia komiczności, tego szczęśliwego malowania zwyczajnego życia w jego przewybornych rysach i niepospolitych bredniach, ale dla udzielenia sztuce dramatycznej więcej doskonałości i poezji, układu tragicznego i godności, ducha bohaterzkiego, słowem, dla nadania wyniosłości literaturze teatralnej.

Krystyan Falster zjednał niejaką sławę, jako pisarz satyryczny. Był on lepszym poetą, jak *Holberg*, i pisma jego nosiły na sobie cechę bardziej odznaczającą się jadowitością i śmiałością; mniej jednak miał powodzenia. Urodzony w 1690 roku, umarł w 1752.

Hans Gram (zmarły w 1748 roku) metry-

kant duński, i jego następca *Langebek* znaczne położyli w literaturze zasługi przez ważne swe poszukiwania.

Pontoppidan (prawdziwe jego nazwisko jest *Brobye*), biskup bergeński, który zjednał sobie sławę, jako teolog, jest autorem dzieła (*Origines Havnienses*), które zjednało tytuł klasycznego. Jego *zbiór historyi norwęgskiej* zmniejszył jego sławę. Dzieła jego w przedmiocie ekonomii politycznej, chociaż są mierne w porównaniu do terazniejszego stanu tej nauki, były dobrze przyjęte, jako będące wielkiej wagi za jego czasów.

P. F. Suhm (urodzony w 1720, umarł w r. 1798), zebrał *historyę Danii* w jedenastu tomach, które uważają za jedno z najlepszych dzieł tego rodzaju, które Północ wydała. Napisał on prócz tego znaczną ilość krótkich zbiorów, dostarczał wiele artykułów do dzienników, pamiętników uczonych towarzystw, i przetłumaczył kilka klasycznych pisarzy łacińskich.

Sucedorf, zmarły w 1764 roku, mając lat 40 wieku, wydawał tygodnik, który wielce był użyteczny dla literatury duńskiej. Jego allegoryczne poemata, zjednały mu szacunek współczesnych. Syn jego, admirał, napisał jedną czy dwie ballady, bardzo cenione, jako jedno z najpierwszych nowożytnych naśladowanie stylu *Kiaempe Viser*.

Tullin zaledwo może być uważanym, jako poeta pierwszego rzędu, a sława jego, chociaż jey miał dosyć, została przyćmioną przez zadziwiającą moc i zwięzłość liryczną w stylu

Ewalda, który wraz po nim nastąpił. Ale pierwsze dzieło *Tullina*, w którym panuje słodycz i wdzięk doskonały, i którego styl był tak powabny, iż podobnego mu jeszcze nie widziano przykładu, był przyjęty z zapalem, którego pamięć zachowała się aż do terazniejszego pokolenia. Miał on smak czysty, wielką łatwość, i umiał nadać wszystkim swoim myślom wyrażenie naywłaściwsze i naywdzięczniejsze. Przed nim, poezya duńska nie zrzuciła jeszcze jarzma tego wierszowania pełnego surowości, znośnego tylko w męzkich opisach *Kiaempe Viser*; *Tullin* wprowadził do niej tę delikatność, która była powszechnie przyjętą między narodami cywilizowanemi na południu, a którey szukał wzorów w literaturze francuzkiej.

John Ewald jest bez sprzeczki jednym z poetów lirycznych naydoskonalszych, jacy kiedykolwiek byli. *Campbell* niekiedy zbliża się do niego, ale *Campbell* nie nie napisał równie prostego, równie mocnego, równie zdolniejszego do wzruszenia, ani równie we wszystkich swoich częściach ukończonego, jak poema, które stało się teraz śpiewem narodowym duńskim. Urodzony w 1743 roku z ubogiego nauczyciela, który zostawił go sierotą w ósmym roku życia; w szesnastym roku opuścił swój kraj, zaciągnął się jako doboz do woysk pruskich, a potem do woysk austryackich i powrócił aż w 1760 roku do Kopenhagi, gdzie został w r. 1762 przyjęty do Kollegium Volkendorfskiego, jako stypendyaryusz. Potem przepędziwszy prawie całe swe życie w ukryciu, umarł w 1781 roku. Jego *Rybacy* zyskały wielką wziętość

w czasie reprezentacyi, tragedia zaś jego *Rolf Krage* jest pierwszą, której przedmiot był czerpany z dziejów narodowych. Dramata jego nie są niczém inném, tylko tragedjami greckimi, ubranemi w stróy skandynawski. Napisał także kantaty, które są wysoko cenione, i które posłużyły więcej, niż inne jakie jego dzieła, do pokazania nadzwyczajney zdolności języka duńskiego w oddaniu wdzięcznych tonów.

J. H. Wesel, rodem Norwęczyk, jest autorem wielu wybornych powieści w rodzaju komicznym; umarł w kwiecie wieku w Kopenhadze, gdzie był tłumaczem przy teatrze. Według zdania niektórych współczesnych, był on pierwszym poetą duńskim. Jednakże sława jego nie utrzymała się, a Ewald, który, kiedy oba jeszcze żyli, był od niego daleko niższym, przewyższył go bez porównania.

Edward Storm, zdaje się, że więcej niż którykolwiek nowszy autor duński, zachował starożytny duch narodowy w godnych uwielbienia swoich balladach. Nie udało mu się zupełnie jego poema komiczne *Braeger*, ale znajduje się wiele oryginalności w jego bajkach i myśli szczęśliwych w jego żartach. W ogólności, zdaje się, że rodzaj komiczny był zawsze uprawiany przez Duńczyków z uczuciem pierwszeństwa szczególnego i z odznaczającym się powodzeniem. *Bruun*, w swoich *Eritimer* (godziny odpoczynku) zostawił wiele kawałków bawiących, i oddał szczęśliwie powieści *Bokkacyusza i Lafontena*.

Bajki *H. Foode*, są także szacowane. Dwie jego teatralne sztuki, które znalazły wielu wiel-

bicieli, nie są uważane za arcy-dzieła sztuki. Autor ten wiele pisał w niemieckim i duńskim języku. Umarł 1806 roku, mając lat 70 wieku.

Duńczykowie mają także swoje poemata bohaterские, *Skøerkodder* Prama i *det befriede Izrael* Hertza, ale ani jedno, ani drugie z tych płodów nie zasługują na tytuł epopei.

Tragedya *Samsoe*, *Dyveke*, jest jedną z nawięcey mających wziętości na teatrze duńskim; wydał on prócz tego dwa tomy poezyi, które nie wiele się wyżej wznoszą nad mierność.

Poezya *Thaarupa* jest wspaniałą, chociaż niekiedy odstępuje od tonu godności, do którego wzdychał. Opery tego autora są przyjemne i pełne harmonii.

Krystyan Levin Sander jest jednym z autorów dramatycznych, którzy mają nawięcey wziętości w Danii. Pisał on wiele w niemieckim i duńskim języku. Najsławniejsza jego sztuka jest tragedia *Niels Ebbesen af Nørrieriis*, która została przetłumaczoną na wiele języków.

Jens Beggesen był człowiekiem zapalczywym i drażliwym, doznał licznych przeciwności, w których może zawiele skosztował gorzkości. Jednakże ma znakomitą zaletę; podróżował długi czas z korzyścią i posiadał zdolność komiczną, której okazał szczęśliwe dowody. Chociaż wiele pisał, wznosi się niekiedy do wysokiego stopnia, i często jego poezya ma słodycz i harmonią zachwycającą. Zarzucają mu słusznie, że się często oddalał z drogi przystoyności w swoich pieśniach anakreontycznych. Wielbiciele jego mieszczą go w przeciwnym

rzędzie z *Ohlenschlaegerem*; ale w miarę, jak się ten ostatni podnosił, sława *Baggesena* zmniejszała się, a nawet stała się niższą od tey, na którą zasłużył.

Henryk Steffens, który w 1802 roku wykladał kurs sztuk pięknych w Kopenhadze, nadał silny popęd poezyi duńskiej. Mieszkał on długi czas w Niemczech, i tam wystąpił natchniony zapałem, który nowa szkoła w nim wzbudziła. Pierwszy on dał poznać gruntownie swoim współrodakom godne uwielbienia pisma *Goethego*, a jego lekye uczyniły głębokie wrażenia na umyśle młodych słuchaczów; one rozwinęły geniusz *Oehlenschlaegera*, który się ukształcał w tey szkole; jako też *Mikołaja Grundtviga*, kaznodziei wymownego i dobrego poety, który ważne przyniósł usługi literaturze przez swe uczone poszukiwania.

Talent *Oehlenschlaegera* jaśniejje szczególniej w sztukach, których przedmiot jest wzięty z historyi albo mitologii skandynawskiej. Przeniknął on tajemnice Odina, a arfa jego zwycięzkiemi rozlega się dźwięki w murach Valhalli. Przydał on wykształconą grzeczność cywilizacyi do mocy i ognia zmyśleń starożytnych. Z imaginacją tak bogatą, jak jest starożytnych bardów, połączył on delikatniejszy gust w harmonii i uczuciu.

Bernhard Severin Ingemann jest niewieścim poetą. Wiersze jego nadzwyczajnie są przyjemne i płynne. Nie ma on wiele mocy imaginacyi, ale pod innemi względami ma prawo do trwałeuy sławy.

K. L. Rahbek przyniósł prawdziwą usługę

naukom przez swoje pisma peryodyczne i interesujące krytyki, które tam umieszczał. Był on wydawcą *Minerwy* miesięcznego dziennika i *Dostrzegacza duńskiego*, który wychodził co tydzień.

P. A. *Heiberg* przepędził tak wielką część swojego życia na wygnaniu, że nie mógł zająć w historii literatury swojego kraju miejsca, do którego pierwsze jego próby dały mu prawo. Wygnany w 1800 roku wyrokiem trybunału krajowego z Kopenhagi, udał się do Francji. Jest on autorem wielu sztuk teatralnych, które obfitują w sceny komiczne, ale których w ogólności charaktery są przesadzone: winniśmy także jemu tłumaczenie poezyi lirycznych i wielką liczbę rozpraw politycznych. Syn jego, J. L. *Heiberg*, który teraz wybornie zarządza teatrem kopenhageńskim, zjednał sobie wielką wziętość, wprowadzając na scenę duńską, wodewille, które były przyjęte z upodobaniem, tak z przyczyny szczegółów miejscowych, które wystawiają, jako też z przyczyny nowości tego rodzaju sztuk.

Dania chlubi się prócz tego wielką liczbą autorów, którzy zasługują na szczególne wspomnienie, takimi są: *Jan Smith*, *Brunn*, czterey bracia *Frimannowie*, *Molbech*, *Thiele* i inni.

Ze wszystkich dyalektów gotskich, duński najwięcej ma przyjemności w swoim wymawianiu i składnia grammatyczna jego jest najprostszą. Nie trzeba się dziwić, że język ten zostawał tak długi czas bez ukształcenia: język bowiem łaciński i niemiecki były aż do siedm-

nastego wieku powszechnie używane w literaturze i w dobrych towarzystwach. Pod Ludwikiem XIV we Francyi, język ten przyłożył się do zepsucia, które ta świetna epoka literatury francuzkiej rozlała po całej Europie, to jest: do tey mieszaniny wyrazów francuzkich, która szpeci każdy język, do którego są one wprowadzone. Daleka od doskonalenia się, w porównaniu z tém, czém była w szesnastym wieku, Dania zupełnie wówczas była zepsutą. *Holbergowi* winna jest swoje uwolnienie się od tego wpływu obcego, a powaga tego autora zapewniła jey czystość od wszelkiego zepsucia na czas przyszły.

Tł. z fr. *Alex. Artychiewicz.*

POCZĄTKI ROMANSÓW WALTER-SCOTTA, PRZEZEŃ SAMEGO WYKAZANE.

Narzeczona z Lammermoor.

W tych czasach *Walter-Scott* wydał, pod swoim okiem, zupełny zbiór dzieł swoich, wzbogacony notami. Część najciekawsza tey edycyi będzie zapewna ta, w której autor sam dobrowolnie wykrył źródła, skąd czerpał niektóre sceny naymalowniejsze swoich romansów. W jednym dzienniku angielskim znajdujemy opis początku dzieła: *Narzeczona z Lammermoor*, taki właśnie, jakim go *Walter-Scott* uczynił w jednym z drukujących się teraz tomów, oto są jego słowa:

„Z początku, autor wzbraniał się wykazać

„źródło, z którego wyczerpnął rzecz tragi-
„czną swojej *Narzeczoney z Lammermoor*,
„ponieważ, jakkolwiek odległość była wielką,
„przedmiot sam mógłby być niepodobać się po-
„tomkom krain interessowanych. Lecz późnief,
„w notach *Pamiętnika praw*, znalazł podwóy-
„ne wszystkich tych wypadków opowiedzenie
„przez swego dowcipnego przyjaciela, P. Ka-
„rola *Kirk patrie*, et sqq., oraz w nowey edy-
„cyi swojej poematów szanownego P. *Symsona*,
„z opisaniem *Gallowaja*; że zaś w obudwu tych
„dziełach opis ten jest wzięty za początek *Na-
„rzeczoney z Lammermoor*: autor rozumie, te-
„raz byź wolnym do opowiedzenia historyi
„tey, tak, jak ją powziął przez swoje związki
„z przyjaciółmi, którzy żyli około tego czasu,
„i w ścisłych zostawali stosunkach z familią
„narzeczoney.”

Familia *Dalrymple*, która w ciągu dwóch
wieków wydała dla Szkocyi wielu mężów sław-
nych we wszystkich woynach, pierwszą świe-
tność swoją winna była Dżemsowi *Dalrymple*,
jednemu z największych prawników, którzy
kiedykolwiek słynęli; na nieszczęście, potężne
jego talenta ćwiczyły się w przedmiocie bardzo
ograniczonym, w prawodawstwie szkockiém,
lecz i w tey rzeczy ułożył on zadziwiając dzieło.

Dżems *Dalrymple* zaślubił Małgorzatę *Ross
Barneil*, kobietę ze zdolnościami, przedsiębier-
czą, a we wszystkich swoich projektach tak szczę-
śliwą, iż lud, który nie lubił, ani jey, ani jey
męża, wszystkie te powodzenia przypisywał
sztukom czarodzieyskim. Według narodowego
podania, Małgorzata *Dalrymple*, u pana, któ-

remu służyła, wyjednała dla swojej familii do-
czesną pomyślność, pod szczególniejszym wa-
runkiem, a o której historia jednego z jej wnu-
ków, wielkiego Hrabi *Stair*, wspomina w ten
sposób: „Żyła do lat bardzo podeszłych. Przed
„śmiercią oświadczyła, ażeby jej ciało nie było
„do ziemi pochowane, lecz iżby z truną posta-
„wiono je prosto, powiadając, że, dopóki
„w takim położeniu będzie zostawało, dopóty
„familija *Dalrymple* nie przestanie się cieszyć
„pomyślnością. Nie umiem powiedzieć, jakieby
„miała ta stara kobieta pobudki do podobnego
„żądania, nie śmiałbym nawet zapewniać, iż
„uczynić mogła pomienioną obietnicę; lecz, co
„jest rzeczą pewną, można jeszcze dzisiay wi-
„dzieć jej trunę, prosto stojącą w skrzydle ko-
„ścioła *Kirklinstońskiego*, w którym są groby
„tey familii.”

Znakomite familii tey talenta, były dosta-
teczną przyczyną do wytłumaczenia tego wypad-
ku, przez który honory i dostojeństwa stały się
udziałem wielu z jej członków, chociaż w tym
celu nie użyli żadnego środka nadprzyrodzone-
go. Pomyślność *Dalrymplów* trwała długo, lecz
z początku była zamieszana przez nieszczęścia
famiijne, bardzo nadzwyczajne.

Miss *Hanna Dalrymple*, córka pierwszego
lorda *Stair* i *Małgorzaty Ross*, zawarła z lordem
Ruthford związek bez wiedzy swoich rodzi-
ców, a którego oni nie potwierdzili, z przyczyny,
że lord miał małą majątność, oraz z powodu
przyjętych przezeń zasad politycznych. Jednak-
że oboi kochankowie dali sobie wzajemne sło-

wo wierności, a na znak tego zobowiązania się, wspólnie rozłamali pieniądz złoty. Przydają nawet, iż panna młoda zakłęta się na wszystkie najstraszniejsze nieszczęścia, iż nigdy nie stanie się niewierną swojej przysiędze. Po niejakiem czasie, pewien młodzieniec, któremu sprzyjał lord *Stair*, a jeszcze więcej Lady Małgorzata, przychodzi do Miss Hanny, prosząc ją o rękę, młoda panna odmawia, a nalegana dać poznać pobudki tego odmówienia, wyznaje umowę, zawartą pokryjomu. Lady *Stair*, jako kobieta, przyzwyczajona widzieć wszystko ulegającym swej woli, gdy nawet mąż w niczem się nie śmiał jej przeciw, okoliczność tę wziął za drobnostkę, a córce swojej stanowczo rozkazał za małżonka przyjąć mocno się ubiegającego, Dawida *Diunbar*, syna i dziedzica Dawida *Diunbar* z *Baldoon*, w hrabstwie *Wigtoushire*. Pierwszy młodej pauny kochanek, człowiek umysłu dumnego i zapalonego, napisał protestacją przeciw temu związkowi, i odwołał się do prawa, którego nabył przez wzajemne zakłady miłości między nim a Miss Hanną *Dalrymple*. Lady *Stair* na to odpowiedziała, iż jej córka, czując uchybienie swoich powinności przez to, że bez wiedzy rodziców zawarła umowy, cofnęła nieprawą przysięgę i odrzuca zobowiązanie się, które mu uczyniła.

Kochanek wzajemnie odrzuca przyjęcie podobnej odpowiedzi, daney wcale od kogo innego, nie zaś od swojej ulubionej. Lady *Stair*, wiedząc, iż ma do czynienia z człowiekiem umysłu odważnego, a stanu tak wysokiego, iż lekkomyślnie postąpić z nim nie można, musiała

zgodzić się na rozmowę osobistą lorda *Rutherford* ze swoją córką, lecz sama była na niej obecną, i moc zobowiązania się obojga roztrząsnęła ze stałością, równą stałości kochanka zawiedzionego, i podobnym rozgniewanego wybiegiem.

Gdy matka tym sposobem czyniła swoje argumentacye, kochanek napróżno zaklinał swą ulubioną, ażeby otworzyła swoje zdanie i uczucia. Zostawała ona jakby zupełnie stłumioną: stała w milczeniu, błada i nieporuszona, jak posąg. Tylko, na surowy rozkaz matki swojej, zaledwo znalazła w sobie moc duszy do zwrócenia *Rutherfordowi* kawałka monety, rozłamanej na znak zaręczyn. To widząc kochanek rozjątrzony, wybuchnął w swym gniewie, pożegnał matkę, rzucając na nią tysiące złorzeczeń, a wychodząc z apartamentu, jeszcze raz wrócił się do swej ulubioney, nie tak niewierney, jako raczey słabością objętey, i rzekł: „Co do ciebie, Pani, zostaniesz cudem świata,” słowa, przez które wymawiający je pospolicie chce oznaczyć jakieś nadzwyczajne nieszczęście. Opuścił swój kraj, i więcej do niego nie powrócił. Jeżeli tego wydarzenia bohaterem był ostatni lord *Rutherford*, musiał więc tedy bydź z tego nazwania trzeci, który umarł w r. 1685.

Odbyła się wtenczas uroczystość ślubu Miss *Hanny Dalrymple* z Dawidem *Diunbar z Baldoon*, gdy już narzeczona żadnego nie okazywała oporu, lecz była posłuszną w sposób zupełnie bierny rozkazom lub zdaniom swojej matki.

W dzień ślubney uroczystości, która, we-

dług zwyczaju, ściągnęła wielkie zgromadzenie krewnych i przyjaciół, panna młoda pokazała się zupełnie jednostayną, — smutną i jakby chętnie się na swój los zdającą. Jeden z braci Miss Hanny, zaledwo jeszcze młodzieniec, który z tytułu prowadził swą siostrę do kościoła, poczuł, iż ręka, którą ona przesunęła około niego, dla utrzymania się na koniu, była zimną i zlodowaciałą, jak marmur. Lecz wtedy cały zajęty nowym swym ubiorem i rolą, którą grał w tej ceremonii, nie wiele dawał uwagi na tę okoliczność; później atoli stała się dlań ona gorzką pamiątką, i uwiadomił o niej jedną blizką krewną swoją, która znowu doniosła o tém sprawie.

Bał zakończył uroczystość. Nowa para oddaliła się, gdy nagle dał się słyszeć z małżeńskiej izby krzyk przenikający. Było wtenczas zwyczajem, klucz od izby oddawać chłopcu honorowemu. Udano się więc do niego po ten klucz. Z początku nie dawał go, ale krzyki stały się wkrótce tak okropnemi, że został przymuszony pójść z innemi osobami do miejsca, z którego głos wychodził, aby dowiedzieć się tego wszystkiego przyczyny. Gdy otworzono drzwi, uyrzeli nowożeńca niebezpiecznie ranionego, rozciągniętego w poprzek izby i tarzającego się we krwi własnej. Zaczęto szukać zaślubioney. Znaleziono w kącie obszérnego komina. Gdy się do niej zbliżano, porwał ją śmiech straszny, wnet połączoney z wykrzywianiem i łamaniem wszystkich części ciała; słowem, zupełnie straciła ona przytomność umysłu. Jedynemi słowy, które wymówiła, było: „weźcie precz waszego szlachetnego oblubieńca.” Po tej scenie okropney tylko

dwa tygodnie żyła. Zaślubioną albowiem była 24 sierpnia, a umarła 12 września 1669 r.

Nieszczęśliwy *Baldoon* wyleczył się z ran swoich, lecz surowie zakazał wypytywania się, względem odkrycia sposobu, jakim je odebrał. Jeżeli, rzekł, dama jaka zapyta się mię o to, nie jey nie odpowiem, i nie będę z nią rozmawiał przez całe moje życie; jeżeli zaś mężczyzna, nieskromność jego będę uważał za śmiertelną urazę, i będę szukał swego zadowolenia. Po tém okropném wydarzeniu i on takż nie długo żył: spadnienie z konia, między *Leith* a *Holyrood*, przyspieszyło mu śmierć, dnia 28 marca, 1682 r. Tak więc, w kilku leciech, pierwsi tey straszney dramy aktorowie, znikli ze sceny świata.

Wiele wyjaśnień czynią tego tajemniczego wypadku; większa część ich jest niedokładną, chociaż też nie można ich obwiniać o przesadzenie. Nie zupełnie znaną była wtedy historia familii szkockich, chyba tylko klass niższych. Często się w tych miejscach zdarzały wypadki, których przyczyny nie bardzo troskliwie śledziły prawa.

Łatwowierny P. *Law*, w ogólnych wyrazach powiada, iż prezydent miał córkę, która, w chwili swego ślubu, została porwaną swojemu mężowi, zapewne przez duchy, które ją ciągnęły przez cały dom, i potém ona wkrótce umarła. Druga córka, powiada on, była owładaną przez diabła.

Nié ma potrzeby wspominać tu czytelnikowi, że całe matki czanoxięztwo zasadzało się na przewadze ducha stałego nad duszą słabą i melancholiczną, że oraz twarda surowość, z jaką ona wyższość swoją dała uczuć nieszczęśliwey

swęj córce, w okoliczności tak delikatney, przyprowadziła tę młodą pannę do rozpaczy, a potem wprawiała w bezprzytomność. Z tego właśnie stanowiska starał się autor wytłumaczyć pomienioną historią.

Niejakiś miłośnik miejscowości, bardzo chciał widzieć *Fast-Castle* w imaginacyynym zamku *Wolfscrag*. Autor nie czuje mocy do sądzenia o podobieństwie, zachodzącém lub niezachodzącém między sceną rzeczywistą a wymyśloną, gdyż nigdy nie widział *Fast-Castle* nadmorskiego. Lecz widać twierdze, zbudowane nakształt gniazd Łomignatów (orłów morskich), na końcu skały lub przylądka, i nie można zaprzeczyć, że *Fast-Castle* jest podobny do *Wolfscrag*, równie, jak każda inna tego rodzaju budowa; nadto, blizka tego zamku odległość od pasma gór *Lammermoor*, zdaje się czynić pewne temu porównaniu prawdopodobieństwo.

Jeszcze tu przydamy, iż, podług wykładów tej historyi, nieszczęśliwa śmierć młodego małżonka, — skutek upadku z konia, — była także udziałem niemniej nieszczęśliwego kochanka.

Tł. M. R.

ROZMAITOŚCI.

MEXYKAŃSKIE RĘKOPISMA W Paryżu.

Biblioteka królewska nie dawno zakupiła wiele rękopisów meksykańskich, nieco pierwey przywiezionych do Europy, a składających część sławney kolekcyci *Botturyniego*. Jednym z nich

jest: *Rapport szpiegów do hiszpańskiego obozu wystanych przez Montézumę.*

Ale najważniejszém z całej kolekcji dziełem jest wielki tom, *in folio*, zawierający opisanie podziału Meksyku na parafije, takiego właśnie, jaki był uczyniony przez Hiszpanów, po zawojowaniach. Jestto urzędowy rejestr z r. 1580, ułożony przez kancellaryą wice-króla. Każda gmina zawiera się w jednym rozdziale; w nim nazwisko gminy jest wyrażone po hiszpańsku, i hieroglifami meksykańskimi; daley, następuje rysunek zwierzchnika gminy, klęczącego na jedném kolanie, na głowie mającego pewien gatunek korony; ma na sobie płaszcz, a z ust jego widać hieroglyf, wyrażający jego imię; na wierzchu jego napisany wyraz hieroglyfu literami hiszpańskimi. Po figurze zwierzchników następują głowy ojców familii, z wyrażeniem ich imion hieroglyfami i literami hiszpańskimi. Ta okoliczność nadaje temu dziełu wielką wartość, gdyż dotąd, chociaż było dosyć słowników meksykańskich, pisanych i wytłumaczonych na język hiszpański, oraz rękopisów hieroglyficznych, ale nie było żadnego sposobu, jakby odkryć wyrazy języka meksykańskiego, zawarte w znakach hieroglyficznych. To dzieło jest kluczem do wielkiej liczby hieroglyfów meksykańskich, z ich wyrażeniem, przez który można znaleźć prawdziwe ich znaczenie w alfabetycznych słownikach meksykańskich i hiszpańskich. Chociaż między temi znakami wiele jest powtarzania; dają atoli dosyć wielką liczbę wyrazów, które mogą służyć za wstęp do czytania napisów hieroglyficznych Meksyku starodaw-

nego, a z których wiele znajduje się w znaczniejszych bibliotekach europejskich.

M. R.

ZRZÓDŁA SPADNIENIA CENY ZBOŻA. *Wyjątek ze zbioru duńskiego, który wychodzi w Kopenhadze, pod nazwaniem Skilderie.*

Dzieło to przypuszcza ośm przyczyn powszechnych stania cen zboża: 1sza) żniwa Ameryki północnej. Wychodzi z niej dwa miliony beczek, w roku; opatruje ona w zboże Indye zachodnie i Amerykę południową; wyprawia nawet na morze *Śródziemne*, do *Anglii* i *Norwegii*; 2ga) grunta nowo uprawiane w Rosyji i Polsce; 3cia) polepszenie uprawy; od 20 lat, postęp jej w Rosyji, Polsce, Prussach, Danii, Szwecyi, a może nawet, powiada autor, we Francyi jest tak wielki, że w tych krajach zasiewają dwa razy więcej zboża, niżeli zasiewano na początku tego stulecia; 4ta) kartofle, które w części zastępują zboże; w samej Danii użycie kartofli oszczędza około 500,000 beczek zboża, wszelkiego gatunku. Teraz wywożą z tego królestwa półtora miliona beczek zboża więcej, niżeli kiedy; 5ta) pokóy powszechny; 6ta) systemat zakazowy, który dzisiaj wyłącza zboża zagraniczne Anglii, Francyi i Hiszpanii; 7ma) niedostatek drogich kruszców; 8ma) nareszcie, urodzaj ciągły wielu lat.

M. R.

Gra w Szachy w Chinach.

Chińczycy mają dwa gatunki gry w szachy: *weike* czyli *gra w szachy skończona*, według ich mniemania, wynaleziona przez *Yau*, dla ustalenia płochego i dziwaczego humoru *Tan-Choa*, jego syna; druga *sean-ke*, czyli *gra w szachy z kości słoniowej*, wynaleziona przez *Woo-Wang*, zwanego Walecznym Królem, 1110 r. przed Chr.. Nazywa się ta gra od materii, z której były robione jej figury. Ten drugi wynalazek miał na celu uczyć armiją sztuki wojskowej, czyli, jak mówią Chińczycy, sztuki pomykania się, ustępowania, atakowania i bronienia się.

Figury tej gry, wynalezione przez *Woo-Wang*, miały nazwiska wzięte od słońca, księżyca i gwiazd, gdy przeciwnie, figury gier tegoczesnych szachów mają imiona wojskowe, które się we śnie nasunęły *Tsin-Ihunowi*, około 745 r. ery chr.

Podług *San-Tsac-Too-Hevuy*, czyli encyklopedyi chińskiej, gra w szachy, tak dawna, jak tegoczesna, chociaż jednostayne ma nazwiska, zupełnie jest różną. *M. R.*

KONIEC TOMU XGO.

